PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 203 — ROK VII | ŁÓDŹ, SOBOTA 28 — NIEDZIELA 29 LIPCA 1951 ROKU | CENA 10 GR.

DZIEŃ FLOTY RADZIECKIEJ



Terminowa sprzedaż zboża naszemu państwu — to patriotyczny obowiązek każdego rolnika

Do chłopów całej Polski

Odezwa KC PZPR, NKW ZSL i Zarz. Gł. ZSCh

CHŁOPI!

Obfite plony wydał w tym roku trud chłopa polskiego.

W całym kraju rozpoczyna się planowy skup zboża przez państwo. Jest to sprawa dużej wagi dla wsi i dla miast — dla całej gospodarki narodowej.

W roku ubiegłym chłopi wykonali plan sprzedaży zboża państwu ludowemu, spełniając swój obywatelski obowiązek. Ale w toku zeszłorocznego skupu zboża popełnione zostały tu i ówdzie błędy i niesprawiedliwości.

Opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych — **rząd ludowy wydał dekret o obowiązkowej sprzedaży zboża państwu.** Dekret ten usuwa poprzednie błędy, stwarza warunki dla zabezpieczenia interesów i potrzeb wsi, a jednocześnie dla zapewnienia chleba całej Polsce.

Planowy skup zboża w tym roku przewiduje, że każdy rolnik już teraz otrzymuje zawiadomienie o tym, ile zboża obowiązany jest sprzedać z tegorocznych zbiorów. Każde zobowiązanie oparte jest na jednolitych normach gminnych i obliczone jest zależnie od wielkości gospodarstwa i klasy gleby. Zobowiązanie raz ustalone nie może być podwyższane. W ten sposób każdy rolnik wie z góry, jaką część zboża ma sprzedać państwu i jak ma gospodarować całą pozostałą ilością plonów.

Planowy skup zboża przez państwo zapewnia rolnikom stałą i opłacalną cenę, zabezpiecza interesy hodowców trzody chlewnej i plantatorów buraka, konopi, lnu i rzepaku.

Zachęca do walki o wyższy urodzaj z hektara i do zagospodarowania odłogów, bierze pod uwagę potrzeby rodzin wielodzietnych, przewiduje premie za przekroczenie planu, za sprzedaż państwu zboża powyżej zobowiązania.

Każdy powiat, który plan sprzedaży zboża państwu wykona w 90 proc., **uzyskuje zniesienie miarek i odsypów przy przemiale.**

CHŁOPI!

Zboże sprzedajemy naszemu państwu ludowemu, które pragnie, aby rolnictwo polskie szybko się rozwijało, aby zwiększało wydajność z hektara, aby podnosiło produkcję zbóż i roślin przemysłowych, aby rozszerzało hodowlę trzody i bydła, aby rosły dochody i dobrobyt małorolnych i średniorolnych gospodarzy.

Zboże sprzedajemy państwu robotników i chłopów, które prowadzi wielkie budownictwo, stawia nowoczesne fabryki i huty, jakich Polska nigdy nie miała, wznosi nowe osiedla i miasta, rozwija oświatę i kulturę, dźwiga dobrobyt całego narodu. Przez wykonanie planu sprzedaży zboża w terminie pomożemy braciom robotnikom w ich wielkim budownictwie i damy swój wkład w szybki rozwój całego kraju, we wzrost naszego przemysłu i całej gospodarki narodowej. Im więcej będziemy mieli fabryk i wielkich zakładów, im większa będzie produkcja naszego przemysłu, tym więcej wieś nasza otrzyma traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, tym więcej otrzyma nawozów sztucznych, materiałów włókienniczych i odzieży, tym więcej będzie pracy i szkół dla synów i córek chłopskich, tym bogatszy i silniejszy będzie nasz kraj.

Oto dlaczego **plan sprzedaży zboża powinien być akuratnie i w terminie wykonany przez każdego rolnika, przez każdą gromadę, przez każdą gminę.**

CZŁONKOWIE PZPR I ZSL, AKTYWIŚCI ZSCH!

Bądźcie pierwsi w wykonywaniu swych zobowiązań wobec państwa, świećcie przykładem całej gromadzie.

Pilnujcie pełnego wykorzystania młockarń i organizujcie pomoc sąsiedzką w omłotach.

Organizujcie zbiorowe odstawy zboża.

Zwalczajcie wszelkie nadużycia, niesprawiedliwości, złośliwe plotki i próby przeszkodzenia w wykonaniu planu sprzedaży zboża.

Pilnujcie wykonania dekretu rządu ludowego i przestrzegania praworządności.

CHŁOPI!

Niech ambicją każdej gromady będzie jak najwcześniejsze wykonanie wszystkich zobowiązań — całego planu.

Terminowe wykonanie zobowiązań sprzedaży zboża naszemu państwu — to patriotyczny obowiązek każdego rolnika wobec ojczyzny — to wkład Wasz w budowę silnej i zamożnej Polski.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

WARSZAWA, dnia 27 lipca 1951 r.

Narody świata żądają uregulowania konfliktów drogą rokowań

Rozmowa prof. F. Joliot-Curie z korespondentem „Land og Folk"

KOPENHAGA (PAP). — W drodze z Helsinek do Paryża zatrzymał się w Kopenhadze przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie z małżonką Ireną Joliot-Curie.



W rozmowie z korespondentem dziennika „Land og Folk" prof. Joliot-Curie oświadczył, że wysunięta przez Światową Radę Pokoju koncepcja **„prowadzenia rokowań zamiast stosowania siły"** zyskuje poparcie coraz szerszych mas ludowych, które ją uważają za zupełnie słuszną.

— **Wszystkie narody świata pokładały wielkie nadzieje w Organizacji Narodów Zjednoczonych** — powiedział prof. Joliot-Curie. — **Nie ulega jednak wątpliwości, że statut ONZ został naruszony z chwilą, gdy odrzucono zasadę jednomyślności i poczęto rozstrzygać problemy większością głosów.** W wyniku tego rozpoczęła się walka o głosy małych państw przy pomocy przekupstwa i gróźb.

Żądanie nasze, by przeprowadzono rokowania w celu zawarcia Paktu Pokoju przez 5 wielkich mocarstw, jest w istocie rzeczy powrotem do tego, co było podstawą zaufania narodów do ONZ — powiedział prof. Joliot-Curie. — Łączymy wielkie nadzieje z konferencją gospodarczą, która odbędzie się w Moskwie w końcu bieżącego roku. Oczekujemy przybycia na tę konferencję również przedstawicieli tych sfer, które znajdują się poza ramami naszej organizacji. Zasadniczym założeniem tej konferencji jest myśl, że socjalizm i kapitalizm mogą współistnieć pokojowo.

Rokowania w sprawie rozejmu w Korei

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi:

— Jedenaste posiedzenie w Kaesongu w sprawie zawarcia rozejmu w Korei rozpoczęło się w dniu 27 lipca o godz. 9 czasu koreańskiego i zakończyło się o godz. 10 min. 10.

Na posiedzeniu tym odbyła się wstępna dyskusja w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu ustanowienia strefy zdemilitaryzowanej.

Dwunaste posiedzenie wyznaczono na godz. 9 w dniu 28 lipca.

Ambasador ZSRR - A. A. Sobolew w Centralnym Ośrodku Szkolenia aktywu TPP-R

WARSZAWA (PAP). — Dnia 27 bm. w centralnym ośrodku szkolenia aktywu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Sulejówku pod Warszawą odbyła się uroczystość przekazania ośrodkowi przez ambasadę ZSRR w Warszawie nowoczesnego aparatu projekcyjnego produkcji radzieckiej.

W uroczystości wziął udział ambasador ZSRR w Warszawie A. A. Sobolew wraz z małżonką.

Po uroczystości ambasador A. A. Sobolew wpisał do księgi pamiątkowej ośrodka następującą dedykację.

„Życzę Towarzystwu Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i wszystkim jego pracownikom — sukcesów w ich wielkiej i wdzięcznej pracy w dziedzinie umocnienia przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

Niech żyje niewzruszona, wierna przyjaźń między narodem polskim i narodami radzieckimi".

Wspaniała manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej

na występach Zespołu Pieśni i Tańca im. Aleksandrowa

W dniu wczorajszym o godzinie 20 na stadionie Włókniarza odbyły się występy **ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA ARMII RADZIECKIEJ IM. ALEKSANDROWA. Na stadion przybyło ponad 20 tysięcy ludzi,** którzy z podziwem obserwowali występy wspaniałego zespołu. Każdą pieśń i każdy taniec nagradzano **entuzjastycznymi oklaskami,** wznosząc okrzyki na cześć **bohaterskiej Armii Radzieckiej, tow. Stalina i przyjaźni polsko - radzieckiej.**

Zespół wykonał szereg pieśni rosyjskich, ukraińskich i polskich oraz brawurowe tańce żołnierskie, które spotkały się z burzliwą owacją widzów.

Za piękny występ podziękowali zespołowi w imieniu robotniczej Łodzi tow. Kornelia Plewińska z ZPB im. Kunickiego oraz tow. Kazimierz Dejmek, dyrektor Państw. Teatru Nowego.

Występ zespołu im. Aleksandrowa przerodził się **WE WSPANIAŁĄ MANIFESTACJĘ NA CZEŚĆ PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ.**

Artyści otrzymali od publiczności niezliczone wiązanki i naręcza kwiatów.

* * *

Wczoraj grupa artystów z Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa odwiedziła pracowników ZPB im. Stalina, występując w świetlicy przy ul. Przędzalnianej z dwugodzinnym koncertem!

Nigdy chyba jeszcze świetlica ta nie była świadkiem tak gromkich oklasków i okrzyków, jakimi wczoraj nagradzali zebrani tam robotnicy poszczególne występy, stojące na najwyższym poziomie sztuki śpiewaczej, tanecznej i muzycznej. Była to prawdziwa uczta artystyczna, która zamieniła się w żywiołową manifestację na cześć pokoju, Generalissimusa Stalina, bohaterskiej Armii Radzieckiej.

Na program koncertu złożyły się m. in. — pieśń Borysa Aleksandrowa „Sława Wielkiemu Stalinowi", „Pieśń o Stalingradzie" Fratkina, pieśni ludowe i wojskowe, występy akordeonistów, śpiewaków solistów i tancerzy.

Na zakończenie koncertu artystom wręczone zostały przez przodowników pracy i młodzież ZMP-owską wiązanki czerwonych róż i goździków.

(Obszerne sprawozdanie z występu zamieścimy w najbliższym numerze „Głosu Robotniczego").

Święto Radzieckiej Marynarki Wojennej

W dniu 29 lipca Związek Radziecki obchodzi uroczyście Dzień Marynarki Wojennej. W święcie marynarki wojennej bierze udział cały naród radziecki.

Związek Radziecki, a szczególnie naród rosyjski, ma wspaniałe tradycje morskie. Pierwszy na świecie pancernik („Piotr Wielki") zbudowany został w Rosji. Radiotelegraf wynaleziony przez A. Popowa zaczął po raz pierwszy na świecie funkcjonować i został wypróbowany w szkole marynarki wojennej w Kronsztacie. Rosyjska marynarka wojenna wydała wielu wybitnych podróżników i geografów jak: F. Bellingshausen, M. Łazariew, C. Sjedow.

Któż nie zna takich nazw jak pancernik „Potiomkin" — okręt — bohater rewolucji 1905 r. i krążownik „Aurora", którego działa otwarły erę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Z tych bojowych i rewolucyjnych tradycji floty rosyjskiej wyrosła nowa, wspaniała Radziecka Marynarka Wojenna.

Marynarze radzieccy stali zawsze w pierwszej linii walki Kraju Rad przeciw imperialistycznej interwencji. Na frontach wojny domowej walczyło 60 tysięcy marynarzy. W następnych latach kadry radzieckiej marynarki zostały wzmocnione przez najlepsze siły Komsomołu. Wraz z rozwojem sił Związku Radzieckiego, rosły siły radzieckiej Floty Bałtyku, Morza Czarnego i założonej w r. 1932 z inicjatywy towarzysza Stalina, Floty Pacyfiku.

Niezmiernie ważnym etapem rozwoju Radzieckiej Marynarki Wojennej było utworzenie w r. 1933 Floty Północnej. Pierwsze okręty przeprowadzono na wody północne przez kanał Białomorsko - Bałtycki.

Dwie pierwsze pięciolatki były okresem rekonstrukcji składu okrętowego marynarki wojennej. Trzecia pięciolatka zapoczątkowała, z inicjatywy towarzysza Stalina, okres budowy wielkiej floty morskiej i oceanicznej państwa radzieckiego. Towarzysz Mołotow, uzasadniając ten program w r. 1939 na pierwszej sesji Rady Najwyższej ZSRR stwierdził:

„Potężne państwo radzieckie powinno mieć odpowiadającą jego interesom, godną naszej wielkiej sprawy, flotę morską i oceaniczną".

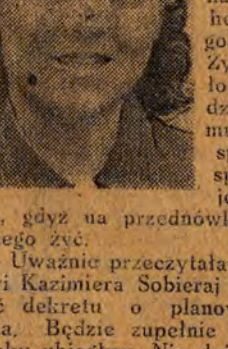
Zgodnie z tym zadaniem, Radziecka Marynarka Wojenna stała się siłą, której moc odczuli na własnej skórze hitlerowcy w latach II wojny światowej. Bohaterstwo radzieckiej piechoty morskiej na przedpolach Odessy i Sewastopola, Leningradu i Stalingradu, wspaniałe sukcesy Floty Bałtyckiej i Ładowskiej Floty Wojennej w okresie obrony Leningradu, miażdżące ciosy zadane uciekającym hitlerowcom na Przesmyku Karelskim, na wybrzeżach Bałtyku, Krymu, błyskawiczne operacje desantowe na wyspach Kurylskich — wszystkie te czyny zapisały się złotymi zgłoskami w historii Wielkiej Wojny Narodowej. Zatopiono tysiące nieprzyjacielskich transportowców, przywrócono bezpieczną żeglugę na własnych liniach komunikacyjnych.

W czasie II wojny światowej 209 okrętów, eskadr i oddziałów morskich odznaczono orderami Związku Radzieckiego, 513 marynarzy stało się Bohaterami Związku Radzieckiego i 350 tysiącom marynarzy wręczono odznaczenia bojowe. Źródłem tych sukcesów bojowych była organizatorska i ideowo - wychowawcza praca partii Lenina - Stalina

W latach powojennych partia wezwała radzieckich budowniczych okrętów do szybszej budowy nowych jednostek floty i do udoskonalenia techniki ich budowy. Odbudowano zniszczone w czasie wojny stocznie i wybudowano nowe.

Dziś, kiedy cała ludzkość widzi w Związku Radzieckim chorążego walki o pokój, demokrację i postęp, sprawa siły i potęgi Kraju Rad jest także sprawą wszystkich miłujących pokój ludzi na świecie. Radziecka Marynarka Wojenna, czujnie strzegąc morskich rubieży Kraju Rad, pełni zaszczytną służbę na straży pokoju. W dniu Jej święta ślemy wszyscy życzenia dalszego rozkwitu i wzrostu Jej potęgi.

Dekret o planowym skupie zboża dobrodziejstwem dla pracujących chłopów



Kazimiera Sobieraj z gromady **Humin,** gminy Bolimów, od młodych lat ciężko pracowała na swym 8-hektarowym gospodarstwie. Życie jej było trudne. Bardzo często musiała zboże sprzedawać spekulantom jeszcze na pniu, gdyż na przednówku nie było z czego żyć.

— Uważnie przeczytałam gazetę — mówi Kazimiera Sobieraj — podającą treść dekretu o planowym skupie zboża. Będzie zupełnie inaczej, niż w roku ubiegłym. Nie dojdzie do kumoterstwa przy ustalaniu planów skupu, poza tym dekret zapewnia ulgi tym chłopom, którzy kontraktują trzodę chlewną lub mają na utrzymaniu dużo dzieci.

Ceny są stałe i opłacalne, a na pracującego chłopa nie czyha już spekulant. Toteż z planowego skupu postaram wywiązać się całkowicie i w terminie. Zaraz po sprzęcie przystąpimy do omłotów. Już ustaliliśmy w naszej gromadzie kolejność korzystania z maszyn do młocki — kończy Kazimiera Sobieraj.

* * *

Małorolny chłop, **Jan Karprzak,** z gromady Sosnowiec, w pow. brzezińskim, po dokładnym zapoznaniu się z dekretem i po dyskusji na jego temat z sąsiadami stwierdza, że dekret ten jest dobrodziejstwem dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

— W ubiegłym roku — mówi Kacprzak — trójki gromadzkie nie zawsze rzetelnie obliczały ilości zboża, przeznaczone do odsprzedaży państwu. Często krzywdziły małorolnych i średniorolnych chłopów, pobłażając kułakom, którzy różnymi sposobami uchylali się od wypełnienia swego obowiązku wobec państwa.

Zdarzały się skargi chłopów małorolnych, że trójki gromadzkie w ten sposób wyznaczały plan odstawy zboża, iż cały ciężar planowego skupu spadał na barki biedoty i średniaków, a bogacze wiejscy się śmiali. Teraz będzie inaczej. Kto posiada więcej hektarów przeliczeniowych, temu przypada większa norma z 1 ha.

Dlatego też postanowiliśmy odstawić zboże jak najszybciej, ażeby w pełni korzystać z dobrodziejstw dekretu.

* * *



— Z tekstem dekretu o planowym skupie zboża zapoznaliśmy się w gromadzie przez radio już 26 bm. — oświadcza **Kazimierz Jachurski,** 4-hektarowy chłop z gromady Wola Błędowa, w pow. brzezińskim.

Dzięki pomocy ze strony Państwa, zboża w tym roku były piękne. Otrzymaliśmy nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne. Starczy plonów dla miast i dla nas, tym bardziej, że dekret reguluje sprawiedliwie planowy skup. W ubiegłym roku nieraz trudno było dogadać się z trójkami.

Chłop coraz wyraźniej widzi, że Państwo Ludowe troszczy się o jego byt. Ja sam przystąpię do omłotów natychmiast po sprzęcie.

* * *

Gminna Rada Narodowa w **Bolimowie,** pow. łowickiego już ukończyła sporządzanie wykazów planowego skupu zboża. Chłopi z zainteresowaniem oczekują na zawiadomienia. Każdy jest ciekaw, ile przypada na niego zboża.



Jan Królik, małorolny chłop z Bolimowa, kilkakrotnie przeczytał gazetę w której zamieszczono treść dekretu. Rozmyślał uważnie nad każdym zdaniem. Zrozumiał też, jakie korzyści przynosi dekret mało i średniorolnym chłopom.

— Dekret opiera się na sprawiedliwych zasadach — oświadcza Królik. — Plany odstawy wyznaczy GRN, co zlikwiduje kumoterstwo. Od ilości, od jakości ziemi — to najsprawiedliwiej. Będziemy z góry wiedzieli, ile zboża pozostaje dla nas, a to pozwoli nam należycie planować hodowlę trzody chlewnej.

Planowy skup nie tylko zapewnia chłopu stałe i opłacalne ceny, ale przyczynia się również do dalszej rozbudowy naszego kraju. Robotnicy pracują wytrwale w fabrykach, aby dać chłopu więcej towaru. Budują nowe domy i szkoły, w których mogą uczyć się nasze dzieci. Dlatego my ze swej strony musimy zapewnić im chleb, aby mogli jeszcze więcej produkować i budować.

O 5 miesięcy wcześniej rozpocznie produkcję wielki piec w hucie „Kościuszko"

KATOWICE (PAP). — Dzięki wspaniałemu entuzjazmowi inżynierów, techników i robotników, budowa wielkiego pieca „B" w hucie „Kościuszko" — jednego z największych w Europie — zakończona zostanie o 5 miesięcy wcześniej, niż zaplanowano.

Z całego świata

— **OSLO.** Przedstawiciele rządu norweskiego podpisali z administracją marshallowską układ w sprawie pożyczki amerykańskiej na budowę w Sundalsser zakładów produkcji aluminium. Warunki układu świadczą, że koła rządzące USA wzmagają udział Norwegii w amerykańskich przygotowaniach wojennych.

— **BASRA.** W Iraku trwają demonstracje przeciwko przebywaniu na terytorium tego kraju brytyjskich sił zbrojnych.

— **PARYŻ.** W piątek wieczorem prezydent Auriol zaproponował misję utworzenia gabinetu b. ministrowi finansów t. zw. „niezależnemu konserwatyście" Maurice Petsche.

Kuźnia kadr partyjnych

W dniu dzisiejszym opuszczają mury Centralnej Szkoły PZPR im. Juliana Marchlewskiego słuchacze dziewiątego z kolei kursu. 350 osób zasili kadry pracowników aparatu partyjnego, zasili kadry dziennikarzy i działaczy oświatowych. Ważny to moment w życiu naszej partii. Oto wyrósł nowy aktyw kierowniczy, oto kilkaset ludzi przeszkolonych ideologicznie, uzbrojonych w poważny zasób wiadomości teoretycznych obejmie odpowiedzialne stanowiska w aparacie partyjnym, pokieruje pracą organizacyjną i propagandową. „Średni aktyw kierowniczy w naszych warunkach jest dziś nie tylko jednym z najważniejszych ogniw w przenoszeniu wytycznych polityki i linii partyjnej do organizacji dołowych — mówił tow. Bierut na IV Plenum KC — ale szczególnie też poważna i odpowiedzialna jest jego rola w praktycznym stosowaniu zasad bolszewickiej polityki kadr, w doborze i rozstawianiu ludzi, w czuwaniu nad prawidłowym rozwojem składu osobowego organizacji partyjnych, nad ich czystością ideologiczną i właściwymi metodami ich pracy organizacyjnej i polityczno - wychowawczej". Jasne, że znaczenie i zasługi szkoły, która kształci ten średni aktyw kierowniczy naszej partii są wielkie.

Nierozerwalna więź łączy tę szkołę z życiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Powstała w roku 1944 w Lublinie — przystępując od razu w nader ciężkich i trudnych warunkach do wychowywania aktywu partyjnego. A zapotrzebowanie było ogromne — cały kraj czekał na organizację nowego życia. Gorące to były czasy — moment narodzin nowej Polski. Po dwumiesięcznym kursie słuchacze szkoły rzucili się w wir pracy nad przeprowadzeniem reformy rolnej.

Na początku 1945 roku Szkoła Centralna przenosi się do Łodzi. Rozpoczyna stałą, systematyczną pracę nad kształceniem i wychowywaniem coraz to nowych kadr dla partii. Dzięki ofiarnej, pełnej poświęcenia działalności personelu naukowego Centralną Szkołę opuszczał co rok zastęp bojowych, zahartowanych, przygotowanych do wcielania w życie linii politycznej partii — działaczy. Omawiając na IV Plenum KC zagadnienie rozwoju i wzrostu kadr partyjnych tow. Bierut stwierdził, że 36 proc. sekretarzy KP i KM, że 23 procent instruktorów KW — to absolwenci Centralnej Szkoły.

Przychodzą tutaj, do szkoły ze wszystkich zakątków kraju z różnym przygotowaniem, różnym poziomem umysłowym. Wielu posiada za sobą zaledwie kilka oddziałów szkoły podstawowej. Brak wiadomości ogólnych, brak znajomości zasad nauki marksizmu - leninizmu stanowił ogromną trudność w ich dotychczasowej pracy. Szkoła daje im wszystko. Czyni z nich świadomych działaczy partyjnych, pobudza do twórczej aktywności i samodzielnego działania. Szkoła wyplenia z nich naleciałości drobnomieszczańskie, zaszczepia uczucia patriotyzmu i internacjonalizmu, wychowuje ich w duchu krytyki i samokrytyki, uczy ich życia w kolektywie. Metody wychowawcze, stosowane w szkole, oparte są na głębokim humanitaryźmie, na serdecznym, prawdziwie partyjnym stosunku do każdego ze słuchaczy, na pracy nad wychowaniem nowego człowieka. W takich warunkach, dzięki działalności grup samokształceniowych, dzięki poważnej roli wychowawczej, jaką spełnia szkolna organizacja partyjna — rośnie tutaj zastęp pięknych charakterów, rosną kadry czołowych bojowników o socjalizm. W tym roku między innymi opuszczają mury szkoły — Maria Iskrowa chłopka z Dankowic, która ukończyła tylko trzy oddziały szkoły powszechnej, kończy kurs z wynikiem bardzo dobrym tow. Czekaj z Wrocławia, który przyszedł tutaj z bardzo niewielkim zasobem wiadomości, kończy kurs z wynikiem bardzo dobrym tow. Wardal, przyjęty warunkowo z powodu bardzo słabego przygotowania. W ciągu roku zaledwie, dzięki wytężonej pracy nad sobą, dzięki ofiarnemu trudowi wychowawców — wyrósł tutaj dzielny aktyw, przygotowany do praktycznego realizowania uchwał partii. Niektórzy z nich — tak, jak co roku — pozostaną już w szkole w charakterze asystentów. Szkoła wychowuje sobie bowiem kadry naukowe. 4 byłych wychowanków jest obecnie kierownikami katedr.

9 kursów zasadniczych, 16 kursów specjalnych (dla wykładowców, agitatorów itp.), ogółem przeszkolonych około 6 tysięcy osób — oto wielki dorobek Centralnej Szkoły im. Juliana Marchlewskiego. Dziś kiedy kończy się kolejny etap pracy szkoły, kiedy mury jej opuszcza nowy zastęp aktywistów partyjnych — należy personelowi szkoły życzyć dalszych sukcesów w ich pięknej pracy nad wychowywaniem kadr budowniczych socjalizmu, absolwentom zaś — osiągnięć w ich rychłej już działalności na odpowiedzialnych placówkach aparatu partyjnego.

ZMP-owskie Sztafety Pokoju niosą meldunki na Zlot Berliński

Przez cały kraj przebiegają młodzieżowe sztafety pokoju, niosąc meldunki na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Czynem produkcyjnym, wzmożeniem pracy dla utrwalenia pokoju, wiecami, w których biorą udział tysiące młodych robotników i chłopów — wita młodzież zbliżający się Festiwal Berliński.

Wczoraj odbyły się masówki w zarządach dzielnicowych ZMP w Łodzi i gminnych na terenie województwa łódzkiego. Młodzi przedstawiciele zakładów pracy, gromad, spółdzielń produkcyjnych, POM-ów, PGR-ów manifestowali swą wolę walki o pokój, wolę przeciwstawienia się przygotowaniom do wojny. Rośnie entuzjazm młodzieży, wzrasta jej udział w budownictwie socjalistycznym.

Po zebraniach wyruszyły sztafety, niosąc meldunki do zarządów miejskich i powiatowych ZMP.

ZMP-OWSKA DZIELNICA WIDZEW

Wraz z młodzieżą zasiedli przy stole prezydialnym przedstawiciele KD PZPR i organizacji masowych.

Entuzjazm, jaki ogarnął młodzież podczas wygłaszania przez przewodniczącego Zarządu Dzielnicowego tow. Jerzego Zagorzelskiego referatu — przemienił się w wielką manifestację na rzecz pokoju i celów Festiwalu Berlińskiego.

Delegatka na Zlot **Jadwiga Rałchut**, odczytała meldunek. W dzielnicy Widzew podjęto ogółem 20 zobowiązań produkcyjnych, w tym 9 zespołowych i 11 indywidualnych. **Henryk Galus**, robotnik WI-FA-MY, przekroczył podjęte zobowiązanie o 18 proc. Podobne wyniki osiągnęło wielu innych.

DZIELNICA GÓRNA - LEWA

Młodzieżowa sztafeta w składzie 4 osób, żegnana głośnymi oklaskami, odniosła meldunek do Zarządu Łódzkiego ZMP.

Na zwołanej przez Zarząd Dzielnicowy ZMP Górna-Lewa masówce zebrana młodzież podsumowała wyniki zobowiązań produkcyjnych, podjętych dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Wielką salę świetlicy po brzegi wypełnili młodzi ZMP-owcy oraz zaproszeni goście. Akademię zagaił przewodniczący Zarządu Dzielnicowego tow. Bolesław Komorowski, w krótkim referacie podkreślając między innymi bojową postawę młodzieży dzielnicy Górna Lewa, której zobowiązania, w większości już zrealizowane, przyniosą państwu tysiące złotych oszczędności.

Następnie tow. Komorowski wręczył 5-osobowej sztafecie meldunek dzielnicy Górna-Lewa ZMP, z którym udała się ona do Komitetu Festiwalowego przy Zarządzie Łódzkim ZMP.

Osiągnięcia i braki przemysłu bawełnianego w pierwszym półroczu 1951 r.

Plan państwowy pierwszej połowy drugiego roku Planu 6-letniego został przez klasę robotniczą wykonany. Słuszną dumą napełnił serca łódzkich włókniarzy komunikat PKPG o wykonaniu planu przez różne gałęzie przemysłu włókienniczego.

Zadania, jakie przed przemysłem włókienniczym, a zwłaszcza przed największą i najważniejszą jego gałęzią — przemysłem bawełnianym stawia Plan 6-letni, nie są łatwe.

Wiedzą o tym włókniarze Łodzi i świadomość tego mobilizuje ich do jeszcze bardziej ofiarnej pracy, mobilizuje ich do szukania nowych form podniesienia wydajności pracy.

Przemysł plan wykonał, ale cały szereg zakładów nie wypełnił swych zadań.

Z przędzalń średnioprzędnych na terenie Łodzi Zakłady im. PKWN mają poważny niedobór, gdyż wykonały swój plan półroczny produkcji przędzy w 91,4 proc.

W przędzalniach odpadkowych, które w skali ogólnołódzkiej wykonały plan w 98,7 proc., zadecydowały o niewykonaniu ZPB im. R. Luksemburg (96,6 proc.) i ZPB im. Okrzei (77,9 proc.).

Jeżeli chodzi o tkalnie, to najwyższym procentem wykonania planu mogą poszczycić się **ZPB im. R. Luksemburg (108,7), ZPB im. Bytomskiej (103,4). Zakłady im. Dzierżyńskiego (103,1) i Zakłady im. St. Dubois (102,9).**

Na przeciwległym krańcu znalazły się **Zakłady im. Liebknechta, Armii Ludowej, Dywizji Kościuszkowskiej, Harnama i Marchlewskiego.** Wykończalnie wykonały swój plan, a niedobory powstałe w niektórych zakładach w granicach ułamka procentu pokryte zostały z nadwyżką przez pozostałe zakłady.

Co spowodowało, że niektóre zakłady nie potrafiły wykonać nałożonego na nie przez partię i rząd zadania?

Jeżeli odpowiemy na to pytanie językiem statystyka, notującego jedynie cyfry, to stwierdzimy, że nie osiągamy planowanej wydajności, że mamy zbyt wysoki procent postojów, że istnieje szereg innych przyczyn, które na dobrą sprawę można by uznać za „obiektywne", niezależne od kierownictwa zakładów.

Jeżeli jednak odpowiedź tę przełożymy na nasz język, na język partyjny, to okaże się, że brzmi ona zupełnie inaczej.

Brak współpracy między organizacją partyjną, radą zakładową i administracją;

słaba praca grup związkowych i partyjnych, niedocenianie znaczenia współzawodnictwa pracy we wszystkich jego formach;

brak troski o człowieka, zarówno w sensie wychowania fachowych kadr, jak również stworzenia robotnikowi odpowiednich warunków pracy — co przywiązałoby go do zakładu i zlikwidowało wieczną „wędrówkę ludów" oraz, wynikające z tego, postoje z powodu braku obsługi. Zła bowiem organizacja pracy powoduje spadek wydajności, postoje itp.

Wszystkie te błędy i niedociągnięcia, mogą i muszą być usunięte. Że można na tym odcinku dokonać gruntownych zmian na lepsze świadczy przykład **ZPB im. Marchlewskiego i im. Harnama.** Oba te zakłady nie wykonały swego planu półrocznego w tkalniach, ponieważ zarwane zostały plany tych tkalni w styczniu, lutym i marcu.

Mobilizacja organizacji partyjnych i administracji, jaka nastąpiła pod koniec kwartału spowodowała, że już w kwietniu oba zakłady plan wykonały i od tej pory wykonanie systematycznie wzrasta. Nie zostały jeszcze odrobione zaległości, ale można wierzyć, że w trzecim kwartale zostaną pokryte całkowicie.

Dwa te przykłady świadczą, że można osiągnąć wzrost wydajności, że ludzie nie będą szukali roboty w innym zakładzie, jeżeli znajdą na miejscu odpowiednie warunki, które pozwolą im spokojnie pracować i zarobić to, co zarobić powinni.

Przykład ZPB im. Marchlewskiego i im. Harnama powinien zmobilizować organizacje partyjne w tych zakładach, które swego planu dziś jeszcze nie wykonują.

Muszą przeanalizować swą pracę i swój stosunek do wykonania planu towarzysze z **ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej, im. PKWN, im. Liebknechta i im. Armii Ludowej.** Wprawdzie i w tych zakładach notujemy pewną poprawę, ale jest ona daleko niedostateczna i w tej chwili nie daje jeszcze gwarancji wykonania planu drugiego roku naszej Sześciolatki.

A przecież musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że nie wolno nam planu tego nie wykonać. **Bo plan to ustawa, to prawo, które obowiązuje każdego towarzysza i każdego obywatela i wykonany być musi.**

M. M.

ZMP-owcy maszyniści ze stacji Wrocław-Główny - najlepszą brygadą w Polsce

WARSZAWA (PAP). — Specjalnie powołana komisja, w skład której weszli przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP, Min. Kolei i Zarządu Głównego ZZK, dokonała oceny wyników współzawodnictwa o tytuł najlepszej młodzieżowej brygady parowozowej. Współzawodnictwo to młodzież podjęła na cześć III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Miano najlepszej młodzieżowej brygady parowozowej zdobyli inicjatorzy współzawodnictwa — ZMP-wócy ze stacji Wrocław-Główny, którzy po raz pierwszy w kraju zastosowali radziecką metodę tzw. „jazdy pierścieniowej".

Żniwa drugiego roku Planu 6-letniego

Pierwsi w gminie

Na terenie gminy **Popień** w powiecie brzezińskim wyróżnili się w sprawnym przeprowadzeniu kampanii żniwnej **Józef Dobruszek** z gromady **Brynice** i **Jan Niedźwiecki** ze wsi **Rawice.**

Dzięki współzawodnictwu, jako pierwsi na terenie gminy zakończyli oni sprzęt żyta i siew poplonów.

Staranny gospodarz



Jan Jaworski, pięciohektarowy chłop w gromadzie Michałówek w gminie Dobra szybko przeprowadził sprzęt żyta, które jest już zwiezione do stodoły. Po skoszeniu żyta z miejsca przystąpił do podorywek i siewu poplonów.

Na zdjęciu: Jaworski bronuje glebę po zasianiu mieszanki pastewnej.

Karygodne niedbalstwo

W gminie **Nowosolna** w pow. łódzkim od roku czasu stoi na polu uszkodzona młockarnia, należąca do SOM-u w Andrzejowie. Mimo, że sprzęt omłotowy należało wyremontować równocześnie z maszynami żniwnymi, nie uczyniło tego kierownictwo SOM-u. Jest to karygodne niedbalstwo, gdyż za kilka dni chłopi przystąpią do młocki.

Pogrzeb kardynała Sapiehy

KRAKÓW (PAP). — W dniu 26 bm. o godz. 18 nastąpiło wyprowadzenie zwłok kardynała Adama Stefana Sapiehy. Kondukt żałobny udał się z kościoła Franciszkanów ulicami Bracką, Rynkiem, Pl. Bernardyńskim — na Wawel.

W wyprowadzeniu zwłok wzięło udział 30 biskupów z ks. prymasem Stefanem Wyszyńskim na czele oraz księża, zakony i wierni. Na trumnie leżał kapelusz kardynalski.

Następnego dnia o godz. 10 odbył się pogrzeb kardynała Sapiehy, poprzedzony nabożeństwem żałobnym w Katedrze Wawelskiej. Kazanie wygłosił ks. prymas Stefan Wyszyński. W pogrzebie wziął udział min. Antoni Bida, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań.

Po nabożeństwie zwłoki złożono do grobu w podziemiach Katedry.

Nowy rząd głodu i nędzy we Włoszech

RZYM (PAP). — Prezydent Włoch zatwierdził nowy, siódmy z kolei gabinet premiera Alcido de Gasperi'ego.

Z wyjątkiem Pacciardi i La Malfa, którzy należą do partii republikanów oraz Carlo Sforza, który jest niezależnym republikaninem — **wszyscy pozostali członkowie rządu powołani zostali z łona partii chrześcijańsko - demokratycznej.**

Nowy rząd włoski powstał po 10 dniach targów i kłótni,

Attlee poświęca interesy W. Brytanii amerykańskim planom wojennym

- stwierdza w Izbie Gmin deputowany labourzystowski Baird

LONDYN (PAP). — W brytyjskiej Izbie Gmin toczyły się debaty nad polityką zagraniczną rządu labourzystowskiego. Minister spraw zagranicznych Morrison wygłosił exposé, w którym wypowiedział się za kontynuowaniem zbrojeń i poparł plany agresywnego bloku północnoatlantyckiego. Domagał się on całkowitego włączenia Niemiec Zachodnich do tego bloku

W dyskusji, która wywiązała się po przemówieniu Morrisona, wielu **mówców potępiło rządową politykę uległości i posłuszeństwa wobec żądań amerykańskich.** Wielu członków Izby Gmin wyraziło zaniepokojenie z powodu niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą wzrost konkurencji przemysłu japońskiego, popieranego przez monopolistów amerykańskich.

Szczególnie ostrej krytyce poddał obecną politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii deputowany labourzystowski Baird. Stwierdził on, że **polityka brytyjska uzależniła się całkowicie od planów wojennych, co pociągnąć może za sobą opłakane skutki dla Wielkiej Brytanii. „Musimy przyznać — oświadczył Baird, — że składamy w ofierze swe własne żywotne interesy w imię interesów amerykańskich".**

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Wszystkie informacje prasowe podawane w dniach 22 i 23 lipca nawet przez reakcyjne zachodnio - europejskie i amerykańskie agencje i dzienniki od „United Presse", „Agence France Presse" poprzez „New York Times", „New York Herald Tribune", „France Soir", „La Croix" aż do „Daily Telegraph" wysuwały na czoło swojego serwisu fakt, że na święto 22 lipca przybyli do Warszawy wicepremier ZSRR Wiaczesław Mołotow i marszałek Georgij Żukow. W wielu komentarzach powtarza się zdanie: „Warszawa, ważny ośrodek polityki międzynarodowej" lub też „obecność Mołotowa i Żukowa w Warszawie wskazuje na wzrost znaczenia Polski".

OBRADY SZTABU OBROŃCÓW POKOJU

Wydarzeniem o ogólnoświatowym znaczeniu były obrady sztabu wielkiej armii obrońców pokoju — Biura Światowej Rady Pokoju w Helsinkach. Rezolucja opublikowana w ostatnim dniu obrad przynosi ocenę sytuacji międzynarodowej i dalsze wytyczne działania dla obrońców pokoju. Streszczają się one w dwóch zasadniczych punktach:

poprzeć wysiłki zmierzające do zawarcia zawieszenia broni w Korei;

doprowadzić do zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Biuro Światowej Rady Pokoju stwierdza, że jedynie nacisk ze strony opinii publicznej i wola pokoju może usunąć przeszkody stojące na drodze do osiągnięcia tych celów. A osiągnięcie ich miałoby decydujące znaczenie dla losów całego świata. Oznaczałoby to bowiem stwierdzenie bezskuteczności prób rozstrzygania konfliktów za pomocą siły.

Zawarcie zaś Paktu Pokoju to:

powrót ONZ do jej zadań;

powszechne, stopniowe, równoczesne, kontrolowane rozbrojenie;

przywrócenie współpracy między narodami.

Rezolucja Światowej Rady Pokoju stała się zachętą dla wzmożenia aktywności obrońców pokoju na wszystkich kontynentach. Napływa potok wiadomości o nowych setkach tysięcy podpisów pod Apelem Pokoju w Wielkiej Brytanii i Holandii, we Włoszech, Grecji, Trizonii. Niezmiernie ważny i cenny jest fakt, że obrońcy pokoju działający w twierdzy imperializmu—w USA, znacznie wzmogli swoją aktywność.

W KAESONG

Dziesiąte posiedzenie konferencji w Kaesong doprowadziło do uzgodnienia porządku dziennego rokowań o zawieszenie broni w Korei. Warto zaznaczyć, że delegacje interwencyjnych wojsk odmówiły umieszczenia w porządku dziennym sprawy wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei. Toteż szczególnej aktualności nabierają uwagi koreańskiego dziennika „Nodon Sinmun", który stwierdza:

„Rokowania w Kaesongu dowodzą, że strona amerykańska wszelkimi sposobami usiłuje uchylić się od omówienia sprawy wycofania wojsk obcych z Korei. Wszystko to budzi uzasadnione wątpliwości, czy rząd USA szczerze dąży do pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej".

DWIE PIECZENIE NA JEDNYM OGNIU

W Teheranie toczą się również obrady przykuwające uwagę opinii całego świata. Wysłannik Trumana, reprezentant wielkich monopoli, Averell Harriman przybył tam, by ratować interesy imperialistów — interesy naftowe, zagrożone przez walkę narodu irańskiego o wyzwolenie z jarzma zależności od monopoli zagranicznych.

Harriman walczy na kilku frontach równocześnie. Przede wszystkim walczy przeciw narodowi irańskiemu. Przybył on do Teheranu z propozycjami, które unicestwiłyby w praktyce dotychczasowe zdobycze ludu irańskiego osiągnięte w walce z AIOC. Zgadza się on obłudnie na nacjonalizację źródeł ropy naftowej. Zgadza się na nacjonalizację urządzeń rafinacyjnych. Pragnie „tylko" utworzenia mieszanego towarzystwa anglo-amerykańsko-irańskiego dla regulowania zbytu nafty irańskiej.

Cóż to oznacza?

Wszystkie trudności, koszty związane z procesem technicznym wydobycia nafty ma przejąć rząd irański. Wszystkie zyski mają płynąć jak dawniej do kieszeni wielkich monopoli. Z tą tylko różnicą, że zamiast jednego zyskobiorcy, jakim był dotychczas Anglo-Iranian Oil Company, będzie teraz trzech, a mianowicie, oprócz AIOC monopole amerykańskie i burżuazja irańska. To się nazywa upiec dwie pieczenie na jednym ogniu: ocalić naftę irańską dla imperializmu, a równocześnie ograniczyć wpływy groźnego konkurenta brytyjskiego.

Czy uda się Harrimanowi przeprowadzić swój plan? Premier irański, Mossadik obdarza Harrimana komplementami. W brytyjskim Foreign-Office trwają gorączkowe konferencje z przedstawicielem AIOC — Drake'em. Ostatnio wiadomości mówią o propozycjach rządu irańskiego podjęcia rozmów bezpośrednio z rządem brytyjskim. Poprzednio rząd irański pertraktował tylko z przedstawicielami monopolu AIOC, uważając, że sprawa nafty irańskiej jest sprawą wewnętrzną tego kraju. Brytyjski min. spraw zagranicznych, Morrison nie podjął jeszcze decyzji. Żądania brytyjskie idą dalej, niż postulaty Harrimana. Brytyjscy imperialiści pragną mieć nie tylko udział w kontroli zbytu nafty, ale dążą do utrzymania kontroli rafinacji nafty.

Wiadomo jednak z całą pewnością, że ani propozycje Harrimana, ani kontrpropozycja Morrisona, ani chwiejne stanowisko Mossadika nie zadowala narodu irańskiego. W dniu przybycia Harrimana do Teheranu odbyła się wielka, antyimperialistyczna demonstracja. Zakończyła się ona potworną masakrą dokonaną przez policję irańską. Historia uczy jednak, że takie masakry podsycają jedynie płomienie buntu.

STRACH PRZED RYZYKIEM

Francja nie ma od kilku tygodni rządu. W Paryżu trwa kontredans kandydatów na premierów. Dotychczas nie udało się utworzyć rządu ani Rene Mayer, ani Petsche, ani Bidault. Wprawdzie istnieje zgoda między „partiami amerykańskimi" co do problemów zasadniczych. Przecież ich zadaniem jest utorować drogę do władzy de Gaulle'owi. Zachodzi tylko pytanie, jak mają tego dokonać. Jak doprowadzić do władzy, wbrew narodowi francuskiemu, politycznego awanturnika, bonapartystowskiego błazna imperialistów amerykańskich, jak realizować politykę faszyzacji i militaryzacji kraju, jak jednym słowem najlepiej prowadzić politykę nędzy i wojny.

FAWORYCI NR 1

Układ wojskowy USA — Hiszpania frankistowska wywołał olbrzymie, choć niekorzystne wrażenie w stolicach zachodniej Europy. W zamian za bazy wojenne, Franco ma otrzymać pożyczkę na cele zbrojeniowe. Możemy więc powiedzieć, że nowy trójkąt — to Waszyngton — Madryt — Bonn. Do tego celu zmierzali politycy Departamentu Stanu już od dawna. Nie Londyn, nie Paryż, nie Rzym są głównymi partnerami amerykańskich podżegaczy wojennych. Faworyci Nr 1 to Adenauer i Franco. Przypomnijmy na zakończenie oświadczenie senatora Fergusona z Michigan złożone we wrześniu 1950 r.:

„Dla prowadzenia wojny ofensywnej Hiszpania ma centralne znaczenie".

A przecież nie o co innego chodzi amerykańskim imperialistom.

P. M.

Na marginesie

Horst Wessel Lied i p. Rene Mayer

„Umarli szybko jadą" — mówi ludowe przysłowie na temat zawodnej pamięci ludzkiej. To przysłowie włączyli imperialiści amerykańscy do żelaznego repertuaru swej polityki, licząc na to, że ludzkość ma słabą pamięć i zapomniała już o faszyzmie, hitleryzmie, ideologii zbrodni.

Któregoś dnia ukazała się w Bonn krótka wiadomość o zniesieniu przez władze okupacyjne Trizonii tzw. zarządzenia Nr 10. Zarządzenie to zawierało „zakaz prowadzenia propagandy idei nacjonalistycznych, szowinistycznych, hitlerowskich, pangermańskich, militarystycznych i faszystowskich".

Hitlerowcy i odwetowcy zachodnio-niemieccy nie omieszkali skorzystać z „liberalizmu" amerykańskich protektorów. W Bielefeld wznowili działalność faszystowskiej organizacji militarystycznej „Stahlhelm". Tylko patrzeć, jak na ulice Bonn, Frankfurtu n-M, Monachium i Norymbergi wyjdą „die braunen Bataillonen" Hitlera i rozlegnie się „Horst Wessel Lied".

Nie jest pozbawiony pikanterii fakt, że w tym samym czasie przed Zgromadzeniem Narodowym w Paryżu stanął jeden z kandydatów na szefa rządu, p. Rene Mayer. W przemówieniu jakie wygłosił przed parlamentem wypowiedział się za remilitaryzacją Niemiec Zachodnich, dodając, że „w żadnym wypadku nie należy dopuścić do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego".

Czy rozumiecie coś z tego wszystkiego? Bo, my nie. A raczej, rozumiemy o co p. Mayer chodzi, tylko nie jesteśmy w stanie pojąć, jak to można remilitaryzować, a zarazem nie wskrzeszać militaryzmu. To już wchodzi w zakres wyższego wtajemniczenia.

Naród francuski jednak rozumuje prosto. Czy remilitaryzacja Trizonii jest groźna dla Francji i pokoju? Jest. Czy amerykańscy imperialiści popierają remilitaryzację Trizonii? Popierają. Czy zniesiono zakaz propagandy hitleryzmu i militaryzmu? Zniesiono. Czy rządy francuskiej burżuazji, czy Schuman, Pleven, Moch, Queuille, Mayer i inni popierają remilitaryzację Trizonii i propagandę hitleryzmu? Popierają. Czy zatem zdradzają interesy Francji? Zdradzają.

Ot, i wszystko jest jasne.

LOG.

Marynarka wojenna ZSRR – na straży pokoju

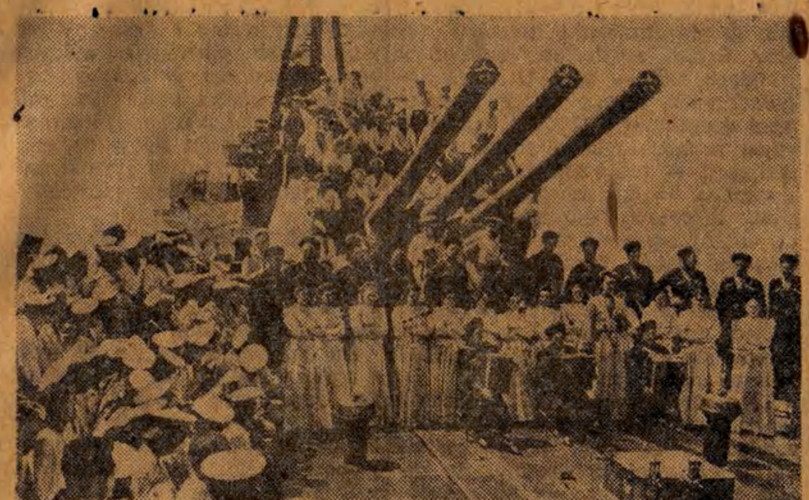
29 lipca — w dniu Święta Marynarki Wojennej ZSRR — naród radziecki raz jeszcze zamanifestuje swą wolę **wzmożenia potęgi państwa radzieckiego i jego marynarki wojennej**, stanowiącej nieodłączną część składową Radzieckich Sił Zbrojnych.

Związek Radziecki jest wielkim mocarstwem morskim. Dwa oceany i 12 mórz, które omywają jego wybrzeża, odgrywają doniosłą rolę w życiu gospodarczym kraju. Na straży interesów państwowych Związku Radzieckiego, chroniąc niezawodnie granice morskie socjalistycznej ojczyzny, stoi od przeszło 30 lat radziecka marynarka wojenna, **stworzona przez wielkich wodzów mas pracujących — Lenina i Stalina.**

Radzieccy marynarze — to kontynuatorzy najlepszych tradycji marynarki rosyjskiej. Naród radziecki słusznie szczyci się bohaterskimi czynami rosyjskich marynarzy, podróżników i badaczy.

Z uznaniem i czcią wymawia się nazwiska Deżniewa, Beringa, Czyrikowa, Czeluskina, Pojarkowa, Gołownina, Newelskiego — ludzi, którzy odkryli północne i północno-wschodnie wybrzeże Azji. Wielki wkład do nauki światowej wnieśli Łazarew i Bellingshausen, którzy w początkach XIX wieku odkryli szóstą część świata — Antarktydę. Odważni żeglarze rosyjscy zbadali około jednej trzeciej obszaru kuli ziemskiej, odkryli wiele nowych ziem i mórz.

W walkach o niepodległość ojczyzny okryli się nieśmiertelną sławą tacy wielcy dowódcy marynarki wojennej, jak admirałowie: Uszakow, Seniawin, Łazarew, Spirydow, Nachimow, Butakow, Makarow.



Naród radziecki czci z pietyzmem wspaniałe rewolucyjne tradycje marynarki rosyjskiej — tradycje całych dziesięcioleci walki rewolucyjnej rosyjskich mas pracujących, które pod kierownictwem partii Lenina-Stalina dążyły do obalenia caratu, do wyzwolenia ludu spod jarzma obszarników i kapitalistów.

Pierwszym wystąpieniem rewolucyjnym w wojsku było **powstanie marynarzy na wchodzącym w skład Floty Czarnomorskiej pancerniku „Potiomkin" w 1905 r.** Po tym wystąpieniu rewolucyjnym marynarzy Floty Czarnomorskiej wybuchły powstania marynarzy w Kronsztacie, Libawie, Sweaborgu, Sewastopolu, Władywostoku, powstania na pokładzie wielu okrętów i w wielu oddziałach marynarki rosyjskiej.

W r. 1917 marynarze odegrali rolę szturmowego oddziału rewolucji proletariackiej. Kontynuując nieśmiertelne tradycje „Potiomkina", **krążownik „Aurora" salwą swych dział obwieścił 25 października początek nowej ery — ery Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej.** W odpowiedzi na wezwanie partii Lenina-Stalina ponad 20 tys. marynarzy Floty Bałtyckiej wzięło udział w powstaniu październikowym.

W okresie wojny domowej i obcej interwencji na wniosek Lenina i Stalina stworzono 15 flotylli rzecznych. Ponad 60 tys. marynarzy zasiliło oddziały wojsk lądowych, gromiąc wrogów Republiki wespół z oddziałami Armii Czerwonej. W tym właśnie czasie, pod kierownictwem towarzysza Stalina, rozpoczęto odbudowę Floty Bałtyckiej, która już w r. 1919 przegrodziła eskadrze angielskich interwentów drogę do Kronsztatu i Piotrogrodu.

Cała historia rozwoju radzieckiej marynarki wojennej i jej sukcesów bojowych **jest nierozerwalnie związana z imionami Lenina i Stalina.** Już w okresie wojny domowej Józef Stalin stworzył podstawy radzieckiej sztuki wojenno-morskiej. Nad odbudową marynarki pracowali niezmordowanie najbliżsi współbojownicy Stalina — Kirow, Frunze, Woroszyłow. W r. 1928 odbudowa marynarki wojennej w ZSRR była faktem dokonanym. Nowy etap jej rozwoju rozpoczyna się w okresie stalinowskich pięciolatek, kiedy to dzięki socjalistycznemu uprzemysłowieniu kraju nastąpiła rozbudowa radzieckiego przemysłu stoczniowego. W okresie pierwszych dwóch pięciolatek marynarka otrzymała setki nowych doskonałych jednostek bojowych.

Z inicjatywy towarzysza Stalina, w r. 1932 obok Floty Bałtyckiej i Czarnomorskiej powstała Flota Pacyfiku. W r. 1933, kiedy ukończona została budowa kanału Bałtyk — Morze Białe, przystąpiono do tworzenia Floty Północnej.

W przededniu Wielkiej Wojny Narodowej naród radziecki posiadał potężną marynarkę, wyekwipowaną w nowoczesny sprzęt techniczny i zdolną do wypełniania **poważnych zadań strategicznych.**

W okresie Wojny Narodowej marynarka wojenna była niezawodnym pomocnikiem Armii Radzieckiej i wspólnie z nią zadawała wrogowi miażdżące ciosy. Olbrzymie poparcie okazała ona w szczególności bohaterskim miastom: Sewastopolowi, Odessie, Leningradowi i Stalingradowi. **Marynarka radziecka zniszczyła setki nieprzyjacielskich okrętów.** Współpracując z oddziałami Armii Radzieckiej brała ona udział w wielkich operacjach ofensywnych. Na przestrzeni całej wojny nie udał się ani jeden nieprzyjacielski desant na tyłach floty radzieckiej, podczas gdy okręty radzieckie z powodzeniem przeprowadziły przeszło 100 operacji desantowych.

„Na Morzu Bałtyckim i Czarnym i na Morzu Barentsa, na Wołdze, na Dunajcu i na Dnieprze — mówi towarzysz Stalin — marynarze rosyjscy wpisali w ciągu czterech lat wojny nowe karty do księgi rosyjskiej sławy morskiej. Flota wypełniła do końca swój obowiązek wobec Ojczyzny Radzieckiej." *)

W wojnie przeciwko imperialistycznej Japonii, współpracując ściśle z oddziałami dalekowschodnimi Armii Radzieckiej, rozwijały operacje bojowe: radziecka Flota Pacyfiku oraz flotylla na Amurze. Zadawały one potężne ciosy komunikacji i portom przeciwnika, co przyczyniło się do błyskawicznego rozbicia armii kwantuńskiej Japończyków. Armia i marynarka radziecka pomogły narodom północnej Korei i Mandżurii zrzucić jarzmo japońskich kolonizatorów i zwróciły krajowi radzieckiemu południowy Sachalin oraz wyspy Kurylskie.

W okresie powojennym, kiedy cały naród radziecki realizuje gigantyczny stalinowski program budownictwa komunistycznego w ZSRR, na straży tego budownictwa stoi jego armia i marynarka. Radzieccy marynarze aprobują gorąco i jednomyślnie popierają stalinowską pokojową politykę zagraniczną rządu radzieckiego.

Gdy cały naród radziecki czujnie śledzi machinacje wrogów pokoju — podżegaczy wojennych, **radziecka armia i marynarka niezłomnie chronią państwo radzieckie — ostoję pokoju na całym świecie.**

*) J. Stalin. O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego. Wyd. „Prasa Wojskowa" 1949 r. str. 200.

Nazim Hikmet

Walczy mój wiersz

(Fragment)

Dzisiaj ukończyły
dziesięć lat
Wszystkie dzieci,
które przyszły na świat
W ten daleki — daleki dzień,
Kiedy kraty więziennej cień
Ciemną smugą
po raz pierwszy legł
Na kartce z moim pierwszym
więziennym wierszem.
I źrebięta tej dalekiej wiosny,
Maleństwa na cienkich nóżkach
drżące
i słabe,
Na rumaki dumne wyrosły,
Zdobyły
imiona i sławę...

* * *

W owym roku
był to rok trzydziesty ósmy —
Krwawy dym wojny nie zmieszał się jeszcze
z dymem
Pieców Dachau,
i nad Hiroszimą
Jeszcze nie zagrzmiał atomowy grom...
Płynęły dni po dniach.
Płynęła krew po krwi.
I usłyszałem: „Skończyła się wojna"...
Na długo?
Idą za dniami dni
I oto słyszę:
„Znów przygotowują wojnę".
Kto?!
Amerykański dolar!

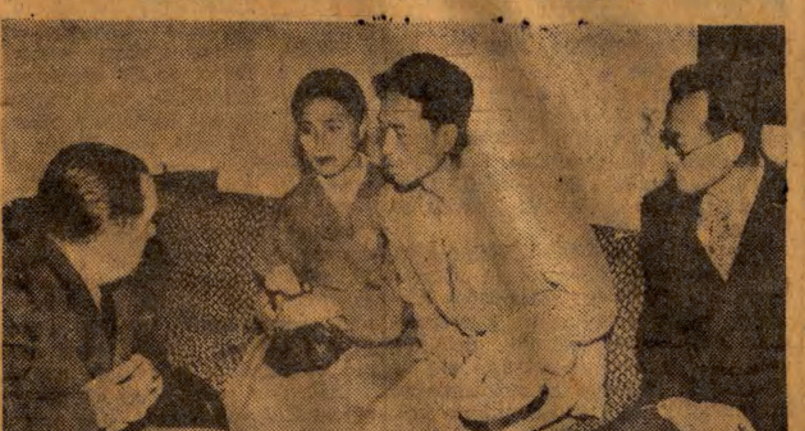
* * *

Ręce ludzi
potężne, ciężkie.
Podnoszą się
groźne, nieugięte —
Nie, dolar wojny nie rozpęta
My
jej nie chcemy!
I tak, jak wtedy
przed dziesięciu laty,
Nadzieją ludzi i zapałem ludzi
Ich walką i ich gniewem
Tu
w więzieniu
strofy moje płoną,
I jak wtedy,
przed dziesięciu laty
Toczy się bój
i walczy mój wiersz!

1948.

przełożył z rosyjskiego
JAN CZARNY

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY



W Wielkim Teatrze w Karlovych Varach został otwarty VI Międzynarodowy Festiwal Filmowy, zorganizowany pod hasłem: „O pokój, o nowego człowieka, o lepszy świat".

Na zdjęciu: członkowie delegacji filmowców koreańskich — aktorka Mun Je-Pon, reżyser Ten Tun-Tse i operator O-Un-Tak w rozmowie z nacz. dyr. Czechosłowackiego Filmu Państwowego, Pilatem.

Borys Ławreniew

Życie i twórczość Lermontowa

110 lat temu w okolicach kaukaskiego uzdrowiska Piatigorsk, u podnóża góry Maszuk rozegrała się krwawa tragedia, która wywołała wzburzenie wśród postępowych kół społeczeństwa rosyjskiego. Padł w pojedynku 27-letni genialny poeta rosyjski Lermontow, godny następca geniusza poezji — Puszkina, padł w pełnym rozkwicie talentu i sił twórczych.



Istnieje wielkie podobieństwo między drogami życia tych dwóch poetów i jednaki był ich tragiczny kres. Podobnie jak morderca Puszkina — Dantes, zabójca Lermontowa — Martynow, był jedynie nędznym i ślepym narzędziem w rękach grupującego się przy dworze możnowładztwa oraz policyjnych inkwizytorów Mikołaja I.

Lermontow urodził się i spędził dzieciństwo w Moskwie, która nosiła jeszcze na sobie ślady najazdu wojsk napoleońskich. Jako młody chłopiec przysłuchiwał się często opowiadaniom naocznych świadków — uczestników patriotycznej wojny przeciwko Napoleonowi. Z opowiadań tych dowiadywał się, jak wielki naród rosyjski po bohatersku stawiał opór najeźdźcy, a później zgotował mu zagładę w ruinach i zgliszczach Moskwy. I ta zrodzona we wczesnym dzieciństwie miłość do Moskwy zachowała się na zawsze w sercu poety.

Wcześnie zabłysnął talent poetycki Lermontowa. Już jako 14-letni chłopiec pisze poemat pt. „Czerkiesi", osnuty na wspomnieniach i wrażeniach z pobytu na Kaukazie we wczesnym dzieciństwie. W utworze tym młodociany poeta wzoruje się na „Więźniu Kaukaskim" Puszkina.

Wkrótce jednak zaczyna się kształtować indywidualne oblicze twórcze Lermontowa. W niezwykle szybkim tempie rozwija się jego talent. W latach 1834-37 powstają tak dojrzałe utwory, jak: „Borodino", „Bojar Orsza", „Saszka", dramat „Maskarada" i wreszcie genialna zarówno ze względu na doskonale uchwycony klimat historyczny, jak i na doskonale odtworzony charakter ludowy — „Pieśń o kupcu Kałasznikowie".

Twórczość Lermontowa jest niezwykle różnorodna. Obejmuje wiersze liryczne i satyryczne, poematy epickie, pieśni ludowe, dramaty i realistyczne powieści. Poeta nawiązuje zawsze do zjawisk otaczającego świata, do realnego życia. W szczególności zainteresował się Lermontow wojną chłopską w Rosji pod dowództwem Pugaczewa. Na tym tle osnuta jest jego powieść historyczna „Wadim". Uznając w pełni prawo ludu do walki o swą słuszną sprawę, Lermontow pisze: „Niewolnicy zapisywali w księdze zemsty każde stare i nowe okrucieństwo pana i jedynie krew była w stanie zmyć karty tych kronik hańby".

Rok 1837 rozsławił na cały kraj imię Lermontowa, jako poety i obywatela. W styczniu tego roku Puszkin padł z ręki francuskiego emigranta - awanturnika, Dantesa. Lermontow zareagował na śmierć Puszkina płomiennym wierszem „Na śmierć poety". Był to policzek wymierzony rosyjskim wielmożom, których Lermontow oskarża o rozpętanie nagonki przeciwko Puszkinowi, o zorganizowanie tego nikczemnego zabójstwa.

W warunkach despotycznego reżimu Mikołaja I była to niesłychana śmiałość — było to jawne wystąpienie polityczne przeciwko kołom rządzącym. Nie należy się więc dziwić, że koła te uznały je za otwarte wezwanie do rewolucji, za „bunt".

Poeta został przeniesiony z gwardii do armii, co było oczywiście degradacją. Cesarz i jego klika nie mogli się zdecydować na surowszą karę, obawiając się reakcji społeczeństwa, oburzonego do głębi tragiczną śmiercią Puszkina. Od tej chwili jednak Lermontow wciągnięty zostaje na listę ludzi politycznie niebezpiecznych.

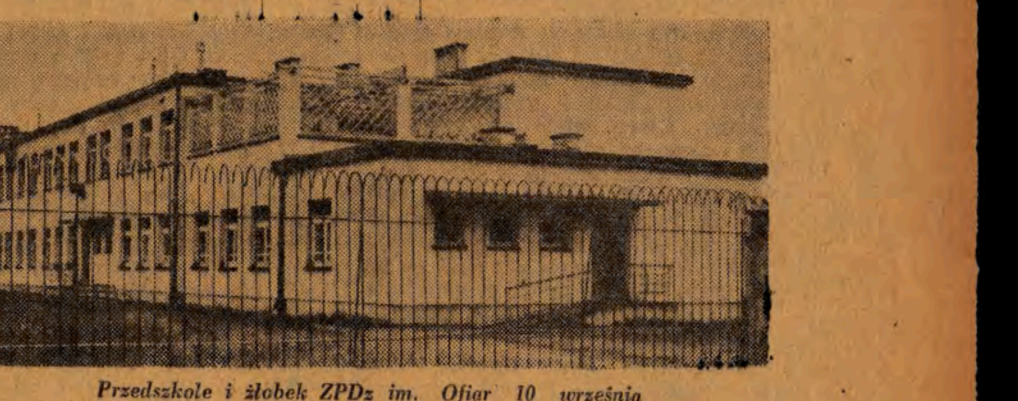
Lermontow zostaje odkomenderowany na Kaukaz. Pisze tam swe słynne poematy „Demon" i „Mcyri". W tym okresie styka się z zesłanym na Kaukaz dekabrystą, poetą Odojewskim i innymi uczestnikami powstania 1825 r.

Po powrocie do Petersburga, Lermontow pisze powieść „Bohater naszych czasów", w której daje obraz współczesnego życia w Rosji. Na przykładzie bohatera powieści — Pieczorina wykazuje, że w warunkach absolutyzmu carskiego utalentowane jednostki, nie mogąc znaleźć zastosowania dla swych zdolności — w działalności dla dobra społeczeństwa, skazane są na bezmyślne życie, że giną pełne rozgoryczenia i zniechęcenia.

W osobie Lermontowa kultura i literatura rosyjska straciła olbrzymi talent. Cała poezja Lermontowa — to potężny hymn na cześć siły i śmiałej inicjatywy człowieka, hymn opiewający prawo do wolności i twórczej pracy, a zarazem żarliwy protest i wyzwanie rzucone w twarz tym, którzy stoją na drodze człowieka do szczęścia.

Narody ZSRR, które wywalczyły wolność, czczą z pietyzmem pamięć wielkiego poety rosyjskiego — piewcy wolności.

DLA WYGODY MATEK I DZIECI



Przedszkole i żłobek ZPDz im. Ofiar 10 września

Egzaminy w Centralnej Szkole PZPR

Jeden za drugim płynęły w Centralnej Szkole Partyjnej im. Marchlewskiego pracowite dni egzaminów końcowych. Dokonywano podsumowania całorocznej, żmudnej pracy słuchaczy, nie szczędzących wysiłków, aby wynieść ze szkoły jak największy zasób wiedzy. Grupy szkoleniowe jeszcze raz gruntownie dyskutowały nad problemami teorii marksistowskiej. Tow. Bednarek przeglądał dokładnie wszystkie swoje notatki, a później długie godziny rozmawiał z tow. tow. Sulejową, Rybarczyk, Kłosem, Rokiem i wielu innymi, sprawdzając w toku gorącej dyskusji, czy dostatecznie opanował cały przerabiany materiał.

Przyszła i na niego kolej.

Właśnie zapisuje „drobnym maczkiem" arkusz papieru w sali Nr 2 na II piętrze. Siedzi obok tow. Kusocińskiego i tow. Studniarek. Ma omówić kilka zasadniczych problemów teorii marksizmu-leninizmu. Wie, że asystenci Pydziński i Skarżyński dadzą mu pełną swobodę wypowiadania się, ale gdy się ma na kartce „podpunkty" — łatwiej precyzować owe myśli, dokładniej i w chronologicznym porządku. Tow. Bednarek ze spokojem, powoli, udowadnia, powołując się na dzieła Lenina i Stalina, że istnieje możliwość budowy komunizmu w jednym kraju, nawet w okresie istnienia otoczenia kapitalistycznego.

Kiedy zaczął przeprowadzać niełatwą analizę stosunku bazy ekonomicznej do nadbudowy, potoczyła się między nim i tow. Pydzińskim dyskusja, utrzymana w tonie rozmowy. Dzięki dyskusji łatwiej w sposób pełniejszy i bardziej pogłębiony naświetlić i ten problem.

Tow. Bednarek wychodzi uśmiechnięty. A jego miejsce przy stole zajmuje tow. Studniarek. Przed salą Nr 4, na korytarzu, zebrała się w międzyczasie spora grupa towarzyszy, którzy mają zdawać z historii WKP(b). Wśród nich tow. tow. Solecki, Prażmowski i Cieślar. Są przekonani, że powiedzie im się dobrze. Ze specjalnym zapałem i zacięciem studiowali przecież działalność partii bolszewickiej, która wiedzie naród radziecki od jednego triumfu do drugiego i jest wzorem i natchnieniem dla wszystkich partii komunistycznych i robotniczych. Tow. Solecki był jeszcze w 1948 r. górnikiem w kopalni „Ludwik" w Zabrzu. Z książkami stykał się mało. Brak mu było w pracy partyjnej podbudowy teoretycznej.

Na egzaminie tak wyczerpująco mówił o partii typu leninowskiego, łączył tak wspaniale każdy problem teoretyczny z naszym codziennym życiem, że asystentka tow. Okrętowa nie potrzebowała niczego od siebie dodawać. Swobodnie orientował się w trudnych, wymagających gruntownych studiów, zagadnieniach dialektyki, ekonomii i historii polskiego ruchu robotniczego.

Jak doszedł do takiego opanowania przedmiotu? Tak jak wielu innych słuchaczy. Tak np., jak tow. Woźniak, który choć miał poważne braki w przygotowaniu ogólnym, klasowym instynktem zawsze chwytał istotę każdego problemu i dzięki wytrwałej pracy potrafił dogonić w krótkim czasie resztę słuchaczy.

Albo tow. Prażmowski. Z czwórki towarzyszy, którzy skrzętnie wpisywali egzaminacyjne notatki, zgłosił się pierwszy do odpowiedzi. A zagadnienie nie było łatwe. Miał opisać rewolucyjne przemiany zachodzące w społeczeństwach według określenia tow. Stalina — skokami, lub drogą stopniowych przemian, wówczas, gdy władza spoczywa w rękach klasy robotniczej. Dla tow. Prażmowskiego nie było to jednak trudną sprawą. Referował płynnie, bez zająknienia, operował licznymi historycznymi faktami i przykładami stałych przemian, jakie nieprzerwanie zachodzą również w krajach budujących socjalizm.

W swobodnych rozmowach i dyskusji uwidocznia się bezpośredni kontakt wykładowców ze słuchaczami. To nie są egzaminy jakiegoś szkolarskiego typu, lecz swobodna pogawędka na tematy, jakie w ciągu roku tow. tow. Skarżyński, Okrętowa, Pydziński, Szlezinger, Wiechnik i inni już niejednokrotnie przedtem ze słuchaczami prowadzili.

Gdy asystenci wchodzili na sale seminaryjne dla przeprowadzenia kolejnych zajęć, witano ich jak kolegów-towarzyszy. Pytania zawsze stawiano jasno, konkretnie. Każdy słuchacz mógł na nie zawsze odpowiedzieć, a inni dodać swoje uwagi i w ten sposób nieustannie, wspólnie pogłębiać zasób swych wiadomości. Gdy natomiast ktoś zaczynał sypać ogólnikami, „pływać", jak mówią słuchacze, asystent Pydziński, podobnie jak inni, potrafili go „ściągnąć na ziemię" jednym krótkim, dobrze sformułowanym pytaniem.

Praca prowadzona z całym oddaniem przez zespół wykładowców Centralnej Szkoły Partyjnej, poświęcenie, z jakim słuchacze studiowali dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, niespożyta energia i zapał, jakie wykazali towarzysze mający duże luki w dziedzinie wiedzy ogólnej, wydały wspaniałe rezultaty. Dowodem tego jest pomyślny przebieg egzaminów.

J. BABIŃSKI

Małgorzata Fornalska

Małgorzata Fornalska urodziła się w 1902 roku w Lubelszczyźnie we wsi Fajsławice. Rodzice jej — Antoni i Marcjanna Fornalscy — chłopi, wychowywali swoje dzieci w niezmiernie ciężkich warunkach. Mały skrawek ziemi nie wystarczył na utrzymanie licznej rodziny, toteż Fornalscy w 1911 roku zmuszeni byli przenieść się do Lublina. Wątła i słaba 9-letnia Małgorzata rozpoczęła naukę. Mimo ciężkich warunków domowych uczyła się celująco, wyróżniając się niezwykłą dobrocią i koleżeńskością. Troska o zarobek wygnała Fornalskich w krótkim czasie do Krasnegostawu, gdzie w 1914 roku zastaje ich wojna. Fornalscy ewakuują się do Rosji i po długich wędrówkach osiadają w Stalingradzie (wówczas Carycyn). Małgorzata przeżywa tutaj rewolucję lutową i październikową. Rewolucyjna fala porywa ją — młoda 15-letnia dziewczyna czuje, że znalazła drogę, która prowadzi do wyzwolenia społecznego. Tą drogą jest socjalizm. Małgorzata zgłasza się na ochotnika do Armii Czerwonej, w szeregach której pracuje jako sanitariuszka.

Mieszkała ona i pracowała w kraju, gdzie władzę objął i sprawował lud pracujący miast i wsi, ale myśl o kraju rodzinnym i o pracy wśród polskich robotników i chłopów nurtowała w niej stale.

W 1921 roku wraca Fornalska do kraju, wstępuje do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, rzuca się w wir pracy społecznej, tworząc wraz z matką organizacje partyjną na wsi w województwie lubelskim. Na jednym z zebrań partyjnych na wsi Małgorzatę aresztowano. Objawy choroby płuc spowodowały, że zwolniono ją za kaucją. Jednak 18 stycznia 1922 r. pod nazwiskiem Janiny Michalskiej zostaje ponownie aresztowana za czynny udział w pracy Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Wznowiono sprawę lubelską. Łączny wyrok w obu sprawach wynosił 4 lata i 3 miesiące. Wyrok ten odsiedziała Małgorzata Fornalska w całym szeregu więzień: w Warszawie, Lublinie, Sandomierzu i Sieradzu. Dopiero w 1926 roku Małgorzata wyszła na wolność. Mimo nadszarpniętego zdrowia zabrała się natychmiast do intensywnej pracy partyjnej. Pracuje w Wydziale Rolnym Komunistycznej Partii Polski oraz na odcinku kobiecym.

Małgorzata Fornalska myślała o wszystkim — najmniej o sobie. Jej dobroć odczuwał każdy i zapewne dlatego najbardziej była lubiana wśród swoich towarzyszy, a szczególnie wśród kobiet. Lubiano ją właśnie za tę wielką dobroć, za jej oddanie partii.

W początkach 1935 roku zostaje aresztowana, tym razem z Marcelim Nowotką. Wojna 1939 roku zastała Małgorzatę w więzieniu. Jako jedna z ostatnich wychodzi na wolność. W październiku 1939 roku Fornalska pieszo przybyła do Białegostoku. Pracuje tu najpierw w wydawnictwie kolejowej gazety, później rozpoczyna pracę w szkolnictwie. Lecz okres ten trwa krótko. Rok 1941, pamiętny rok napaści Hitlera na Związek Radziecki. Małgorzata Fornalska opuszcza Białystok wyjeżdżając ostatnim pociągiem w głąb Związku Radzieckiego. Wraz z matką swoją zgłasza się do pracy w kołchozie. I tu, jak zwykle, ma przyjaciół, zaskarbia sobie miłość i zaufanie; kobiety radzieckie rozumieją i kochają tę polską kobietę, która wraz z nimi pracuje i krzepi je na duchu.

Praca w kołchozie trwa niedługo. Toczy się wojna na śmierć i życie. Małgorzata śpieszy do walki. Wiosną 1942 roku staje na polskiej ziemi jako jedna z pierwszych kobiet-spadochroniarek. Obecnie sytuacja była zupełnie inna niż ta, którą znała przed ostatnim aresztowaniem w 1935 roku. Klęska wrześniowa i okupacja stworzyły nową rzeczywistość. W styczniu 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza. A jednym z pierwszych jej organizatorów była obok Bolesława Bieruta, Marcelego Nowotki i Pawła Findera — Małgorzata Fornalska. Polska Partia Robotnicza pierwsza za czasów okupacji podniosła sztandar zbrojnej walki z okupantem, pierwsza wezwała do zbrojnego czynu. Małgorzata Fornalska przybyła do kraju w okresie tworzenia się partii i natychmiast wciągnęła się w wir pracy.

Sytuacja zmieniała się z każdym dniem. Zbliżały się dni decydujące, coraz jaśniej zaczęła świtać nadzieja wolności. Małgorzata Fornalska nie doczekała jej. 14 listopada 1943 roku aresztowano ją wraz z sekretarzem KC Pawłem Finderem. Zginęła na posterunku 26 lipca 1944 roku — w 4 dni po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Przerwało się pasmo życia jednej z najlepszych Polek, jednej z najbardziej bohaterskich postaci ruchu robotniczego. Zginęła Małgorzata Fornalska — członek Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, kryształowa postać, najofiarniejszy żołnierz wyzwolenia i wolności.

R. KOŹMIŃSKA

Po Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych

18 bm. zakończony został w Warszawie wystawieniem najlepszych utworów i uroczystym przyznaniem nagród Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych. Prasa przyniosła komunikat, podający szczegółowo ilość i rodzaj nagród. Na tym miejscu warto podkreślić **wielki sukces teatrów łódzkich.** Nagrodę zespołową I stopnia otrzymał Teatr Nowy za „Zwycięstwo" Warmińskiego, składając tym jeszcze jeden dowód przodownictwa nie tylko wśród scen łódzkich, ale też w skali ogólnopaństwowej. „Zwycięstwo" przez swą problematykę a również znakomite dramatyczne, reżyserskie i aktorskie wykonanie powiązało scenę z palącymi zagadnieniami naszej walki o socjalizm, a przez to wydatnie zbliżyło teatr do masowego widza.

Nagrodę I stopnia za reżyserię „Zwycięstwa" otrzymał Janusz Warmiński.

Znakomita artystka i reżyserka Państwowego Teatru Żydowskiego w Łodzi, **Ida Kamińska**, otrzymała nagrodę III stopnia za reżyserię i opracowanie dramaturgiczne sztuki Ireny Krzywickiej „Dr Anna Leśna".

W dziale nagród za scenografię nagrodę II stopnia uzyskał dyr. **Iwo Gall** za opracowanie sztuki J. Rojewskiego „Tysiąc Walecznych" wystawionej w Teatrze im. St. Jaracza. Wreszcie w zakresie nagród za kreację aktorską odznaczono nagrodą II stopnia artystę Państwowego Teatru Żydowskiego, M. Melmana, za rolę dyrektora Winiarskiego w sztuce „Dr Leśna" i za rolę Krzysiuka w sztuce Sz. Diamanda „W noc zimową".

Co nam dał Festiwal? Zapoczątkował trzeci okres w rozwoju naszego życia teatralnego a bardzo ważny etap dla naszej dramaturgii.

Po wyzwoleniu przed teatrami w Polsce stanęły nowe i niezmiernie ważne zadania. Trzeba było podnieść teatry z ruiny, zorganizować je, oczyścić scenę z mieszczańskiej szmiry lat międzywojennych, wprowadzić nowego, masowego widza na widownię. Cele te zostały spełnione w pierwszym, początkowym okresie. Robotnik zaczął oglądać sztuki klasyczne. **Festiwal Szekspirowski** uwieńczył dzieło podnoszenia poziomu artystycznego i upowszechnienia sztuki wśród mas budujących Polskę Ludową.

Ale klasyka nie wystarcza. Walka o socjalizm, budowa nowego życia przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem i inteligencją pracującą — wysuwają nowe zagadnienia i nowych bohaterów dnia powszedniego. Temu zadaniu podołać powinno pióro pisarza, władającego metodą realizmu socjalistycznego i scena o takimże charakterze.

Jasne, że bez wskazań, bez przykładów nie przeszlibyśmy na ten nowy i, przyznajmy to, trudny i dla pisarza i dla teatru etap. Ale z pomocą przyszedł nam **Festiwal Sztuk Radzieckich**, który odegrał ogromną rolę w przeobrażeniu naszego teatru. Sztuki radzieckie wystawione w latach 1948 — 50 dały nam doświadczenia, cenne wzory przodującej dramaturgii świata. Ukazały nową problematykę i nowe środki realizacji — teatr realizmu socjalistycznego. Walka robotników, chłopów, artystów, uczonych o nowy ustrój stała się nowym źródłem rozwoju teatru. Festiwal sztuk radzieckich podsumował pod koniec 1949 roku te osiągnięcia i wybitnie pomógł polskiej scenie w przestawieniu się na nowe drogi, w przejściu na nowy, wyższy etap.

Korzystając z tych doświadczeń i rezultatów, teatr nasz mógł już odpowiedzieć na apel budowniczych Polski Ludowej bohaterów, w zapale i trudzie wznoszących podstawy socjalizmu. Pragną oni bowiem widzieć na scenie odbicie swojego życia, powiązanie teatru z walką o Plan 6-letni i pokój. Teatr ten powinien i współtworzyć i, idąc dalej, wychowywać, prowadzić ku nowemu.

W trzeciej fazie rozwoju naszych teatrów Ministerstwo Kultury i Sztuki rozpisało konkurs na sztukę współczesną. Napłynęło przeszło 70 sztuk, poruszających aktualne zagadnienia dzisiejszej Polski. Walka z kułactwem, nowa wieś — spółdzielnia rolnicza, Plan 6-letni, przodownictwo i racjonalizatorstwo, awans kulturalny i społeczny robotnika, praca górników i stoczniowców, przemiany w środowisku inteligencji, walka z resztkami mieszczaństwa, walka o pokój i demaskowanie wojennych celów imperializmu — oto pokrótce szeroki wachlarz zagadnień, które wkroczyły na scenę.

Udział w konkursie wzięli pisarze i znani, i nowi. Doświadczenie dobrego rzemiosła szło w parze ze znajomością życia i zagadnień nowej rzeczywistości.

Do Festiwalu stanęło 37 teatrów z ogólną ilością 57 przedstawień. Do repertuaru wtargnął nowy, świeży powiew: współczesne życie ze swymi problemami. Dokonał się głęboki przełom: nowe utwory ukazały nowe problemy walki o pokój i realizację Planu 6-letniego. Na miejsce starych, mieszczańskich konfliktów przyszły bliskie nam sprawy, konflikty naszej epoki, zmagania mas pracujących w walce o lepszy ustrój, o lepsze jutro, zagadnienia klasowe, problem nowego stosunku do pracy, nowej moralności itp.

Teatr wziął pełniejszy udział w budowie nowego ustroju, uzyskał celniejsze środki dla pełnienia roli wychowawczej.

Dla teatrów Festiwal stał się bodźcem, który zmusił je do przyjrzenia się życiu, do wyjazdu w teren. Nowe życie, nowe doświadczenia przeobrażają z kolei warsztat pisarski, rodzą sztukę realizmu socjalistycznego.

Również teatry, wystawiające utwory z życia, poszerzyły swój widnokrąg polityczny i społeczny, wzbogaciły realiami życiowymi arsenał własnych środków scenicznych. Sprawiły to wyjazdy w teren, kontakty i rozmowy z robotnikami. Ludzie teatru łatwiej zrozumieli cele polityczne swego powołania, pogłębili, wypełnili prawdą życia grę aktorską i nowy, realistyczny styl reżyserii oraz inscenizacji. A to już decyduje o narodzinach realizmu na scenie.

Oczywiście, były i błędy w tych pierwszych próbach — niedojrzałość polityczna niektórych sztuk, pobieżne niekiedy opracowanie przez teatr. Ale błędy są do usunięcia w trakcie dalszej pracy, natomiast korzyści są niewątpliwe i trwałe. Repertuar naszych teatrów został wzbogacony przez sztuki, które pomagają walczyć o pokój i socjalizm, a same teatry zrobiły duży krok naprzód na drodze realizmu socjalistycznego.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

WALERIAN ŁUKASIŃSKI
(1786 — 1868)

W długiej historii walk wyzwoleńczych, wśród szeregu wybitnych postaci pierwszej połowy XIX stulecia, niepoślednie miejsce zajmuje Walerian Łukasiński. Urodził się on dnia 14 kwietnia 1786 r. w Warszawie, w rodzinie ubogiego, bezrolnego szlachcica, na poły mieszczanina. Służbę wojskową rozpoczął w armii Księstwa Warszawskiego, biorąc udział w kampaniach 1807 i 1809 r., gdzie zdobył szlify oficerskie. W czasie służby wojskowej nawiązał Łukasiński kontakt z demokratyczną lewicą Księstwa, tzw. **jakobinami polskimi,** którzy ostro zwalczali panujące wówczas stosunki społeczne i polityczne.

W r. 1813 uczestniczył Łukasiński w kampanii drezdeńskiej, dostając się do niewoli austriackiej. Zwolniony w r. 1814, wstąpił w 1815 r. do armii Królestwa Polskiego, do słynnego 4 pułku piechoty. Pułk ten, to synowie ludu Warszawy, wyrobnicy, rzemieślnicy, służba prywatna, nazywana z przekąsem przez arystokratycznych oficerów „młodzieżą brukową".

Tu wśród szczerych, prostych ludzi czuł się Łukasiński najlepiej, gdyż, jak sam mówił o sobie, „był z szarego tłumu", tu przebywał najchętniej, pędząc prosty żywot liniowego oficera, z dala od salonów warszawskich, gdzie jego arystokratyczni koledzy łatwą drogą zdobywali rangi i pięli się po szczeblach wojskowej hierarchii.



Skromny oficer w wolnych chwilach czytał wiele i obserwował życie społeczne i polityczne Królestwa Polskiego. Mimo pozorów konstytucyjnego liberalizmu Królestwo w większym jeszcze stopniu niż Księstwo Warszawskie służyło interesom magnacko-szlacheckim. Na wsiach hulała niczym nie krępowana szlachecka samowola, rugi chłopskie, zainicjowane w dobie Księstwa Warszawskiego wzmogły się, nędza wśród chłopów była straszna.

Łukasiński postanowił działać, skupiając wokół siebie wszystkie zdrowe elementy, które nie godziły się z istniejącym stanem rzeczy. Dla lepszej konspiracji wykorzystał istniejące wówczas legalne **związki wolnomularzy,** czyli masonów, organizacji na owe czasy postępowej. W maju 1819 r. Łukasiński i otaczające go grono niższych oficerów uroczyście odczytują akt założenia tzw. Wolnomularstwa Narodowego. Organizacja ta zaczyna skupiać najlepszych i najbardziej postępowych oficerów armii.

Wkrótce jednak wolnomularstwo zaczęło nie wystarczać. Należało utworzyć tajny związek rewolucyjny, obejmujący wszystkie zabory, o szerszej podstawie społecznej, bardziej związany z postępowymi kołami mieszczaństwa, sięgający do mas ludowych.

Do formowania tej nowej organizacji przystąpił Łukasiński wraz z kolegami-oficerami Machnickim, Szrederem, Prądzyńskim i Umińskim. Łukasiński domagał się pełnego równouprawnienia Żydów w Polsce.

1 maja 1821 r. Lasku Bielańskim pod Warszawą zebrało się pierwszych jedenastu organizatorów nowego, tajnego związku Towarzystwa Patriotycznego. Po złożeniu uroczystej przysięgi zebrano się w mieszkaniu jednego ze spiskowców, Kozakowskiego, i tu wyłoniono komisję, mającą na celu ostateczne zorganizowanie Towarzystwa. W komisji tej główną rolę odgrywał Łukasiński. Cały kraj podzielono na siedem prowincji, z których jedną, obejmującą wojsko, wziął pod swoje bezpośrednie kierownictwo Łukasiński.

Towarzystwo Patriotyczne organizacyjnie i ideologicznie było związane z rosnącym wówczas w Europie **ruchem karbonarskim,** czyli węglarskim, którego dziełem były rewolucje burżuazyjno-liberalne we Włoszech. Hiszpanii i Portugalii.

Podobny ruch rewolucyjny widzimy wówczas w Rosji. Rozwijał się on również wśród niższych oficerów, burzących się przeciwko niemiłosiernie wyzyskującemu masy ludowe ustrojowi feudalno-pańszczyźnianemu. **Dekabryści,** gdyż tak ich później nazwano, dzielili się na trzy zasadnicze ugrupowania: umiarkowane Stowarzyszenie Północne, bardziej postępowe Stowarzyszenie Południowe i najbardziej radykalny Związek Zjednoczonych Słowian, na czele którego stanęli Rosjanie, bracia Borysow, i Polak, Julian Lubliński.

Na wiadomość o tych tajnych organizacjach rewolucyjnych w armii rosyjskiej Łukasiński zaczął szukać kontaktu z nimi, będąc coraz bardziej **przekonany, że droga do niepodległości Polski wiedzie poprzez wspólną walkę rosyjskiego i polskiego obozu postępowego przeciw caratowi.**

Obok prób powiązania polskiego ruchu rewolucyjnego z rosyjskim, stara się Łukasiński oprzeć o masy plebejskie, wejść, jak sam mówi, „do środka i dołu stolicy". Za pośrednictwem radykalnego spiskowca Szredera, Towarzystwo Patriotyczne zaczęło zakładać „gminne zgromadzenie", złożone głównie ze sproletaryzowanych rzemieślników Warszawy, przeważnie cieśli i kowali. Jednak akcja ta była paraliżowana przez część zamożniejszych elementów szlacheckich, które weszły do Towarzystwa Patriotycznego i które bały się zrewolucjonizowania mas i zniesienia w przyszłej, demokratycznej Polsce „wszelkiej arystokracji opartej na bogactwie i majątkach ziemskich czy też na przywilejach i prawach dziedzicznych".

Towarzystwo Patriotyczne rozrastało się, zwłaszcza zaś jego „prowincja wojskowa", którą Łukasiński specjalnie się zajmował. Niestety, wśród członków Towarzystwa znalazło się trzech zdrajców-szpiegów, którzy zadenuncjowali tajną organizację przed władzami carskimi. 8 grudnia 1821 r. Łukasiński, jako podejrzany o przynależność do tajnej organizacji, zostaje aresztowany w Siedlcach i osadzony w więzieniu.

Na początku czerwca 1823 r. zebrał się sąd wojenny. Spośród sześciu głównych oskarżonych Łukasiński zostaje skazany na 10 lat twierdzy. „Łaska" carska zmniejszyła wprawdzie Łukasińskiemu karę na 7 lat więzienia, jednak za nieszczęśliwym zamknęły się bramy więzienia na zawsze, bowiem wielki książę Konstanty, uchodząc w czasie Powstania Listopadowego z Polski, zabrał z sobą Łukasińskiego i oddał go do więzienia w twierdzy Bobrujsku, skąd przewieziono go później do Schlüsselburga gdzie spędził całe swe długie, męczeńskie życie, przeżywając w kazamatach „Wiosnę ludów" 1848 roku i Powstanie Styczniowe 1863 r., aż wreszcie śmierć 27 lutego 1868 roku wyzwoliła go od dalszych cierpień. W lochach twierdzy do końca życia zajmował się Łukasiński spisywaniem swych myśli, wierząc głęboko że prędzej czy później musi nastąpić w Europie rewolucja socjalna.

Dziś, gdy sprawdziły się prorocze słowa Łukasińskiego, gdy proletariusz rosyjski w r. 1917, a proletariusz polski w 1944-45 r. ujęli władzę w swe ręce, należy wspomnieć o jednym z tych, którzy przed stu laty zrozumieli, że bez walki o postęp społeczny niemożliwa jest walka o szczęście i pomyślność narodu, którzy akcentowali w tej walce konieczność internacjonalistycznego powiązania jej z walką klasową narodów uciskanych, którzy, jak Łukasiński, domagali się **„zgody i pokoju dla dwóch sąsiednich narodów, Rosji i Polski"**

JERZY DANIELEWICZ

Dlaczego milczą projektanci?
(Artykuł dyskusyjny)

Z dużym zainteresowaniem śledzę toczącą się już od kilku tygodni dyskusję na temat nowego oblicza architektoniczno - urbanistycznego Łodzi. Cieszy mnie wytwarzające się coraz szerzej zainteresowanie wokół tych zagadnień naszego miasta. Cieszy mnie to, co m. in. napisał inż. B. Tatarkiewicz, że „należałoby przyciągnąć do miasta las łagiewnicki". To jest zdaje się dość łatwe do zrealizowania przez przedłużenie linii tramwajowej nr. 17 o niepełne trzy kilometry.

Lecz jedno mnie dziwi. Dziwi mnie milczenie ze strony dyskutanta, który już by się chyba powinien był odezwać. Dlaczego milczy? Dlaczego nie wyjaśnia? Dlaczego nie odpowiada na wyraźne pytania? Inż. S. Kowalski skrytykował pominięcie dawnej architektury w obecnej zabudowie Starego Rynku. „Odbudowuje się w nowej koncepcji i szacie bez nawiązania do pierwotnego założenia, do ówczesnej architektury" — stwierdził inż. S. Kowalski. Byłam przekonana, że w następną niedzielę odpowie inżynierowi Kowalskiemu ten, kto buduje właśnie w obecnej chwili nowe domy na Starym Rynku. Ale nie. Dyskutant ów nie zabrał głosu. Wypowiadali się inni. Inż. Tatarkiewicz, inż. Czulda oraz kolega mój po piórze — Grzegorz Timofiejew, a tamten dyskutant milczy dalej. Tym dyskutantem, którego wypowiedź jest potrzebna i niezbędna ponieważ odbuduje on w latach najbliższych większą część nowej Łodzi, jest Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych (ZOR). Osiedle Marchlewskiego na Stokach buduje ZOR. Dzielnicę Łódź - Północ (Bałuty) wraz z Rynkiem Staromiejskim buduje ZOR. Przebudowę Nowego Rynku (obecn. Placu Wolności) podejmie ZOR. Rozszerzenie i przebudowę magistrali Dworzec Kaliski — Widzew wzdłuż ulic Mickiewicza, Stalina, Armii Czerwonej wykona ZOR. Wczesną wiosną przyszłego roku ZOR rozpocznie obudowę Szosy Warszawskiej, którą ukończy w ciągu lat 1952 i 1953.

ZOR prowadzi w Łodzi roboty wielkie. ZOR zmieni gruntownie wygląd urbanistyczno - architektoniczny miasta i jego sytuację mieszkaniową. ZOR dostarczy Łodzi w Planie Sześcioletnim 40.000 izb mieszkalnych. Głos ZOR-u pragniemy więc usłyszeć w naszej dyskusji.

Inż. Kowalski zastanawia się, „czy Łódź zasługuje na to, aby uszanować choćby w części to, co tworzyło historię powstania i założenia naszego miasta". Na to pytanie chyba najtrafniej odpowiada pogląd inż. B. Tatarkiewicza. Inż. Tatarkiewicz ubolewa, że odbudowując Stare Miasto nie nawiązano do pięknych tradycji architektonicznych. Budynek na arkadach zniekształcił — zdaniem inż. Tatarkiewicza — prawdę architektoniczną Starego Rynku. Lecz dalej radzi inż. Tatarkiewicz, żeby w innych częściach miasta poza Rynkiem Starym i Nowym nie nawiązywać do tradycji. Rada ta staje się nad wyraz słuszna, kiedy zadamy sobie pytanie, jakie treści kryją się pod tym określeniem „tradycja architektoniczno - urbanistyczna Łodzi".

Pomińmy (tylko na chwilę) Rynek Stary i Nowy, pomińmy łuki Marconiego i to wszystko, co pozostało z dobrej architektury. Czy Łódź ma jeszcze inną tradycję architektoniczną? Tak. Pałac wspierał się tu o tłum robotniczych lepianek i ruder. Łódź jest miastem wyjątkowym. Obraz walki klas przetrwał tu nie tylko we wspomnieniach starych ludzi, z których pamięci możemy czerpać cenne szczegóły. Walka klas utrwaliła się tu mocno, w kamieniu i cegle, w boazeriach i marmurach.

Jak w skamienielinach, w sulejowskich wapiennikach, nawet laik dostrzeże bez pomocy geologa odbity kształt stworzeń i roślin, a więc przyrodniczy obraz epoki, tak w Łodzi nawet laik rozpozna i odczyta z istniejącej zabudowy obraz toczącej się tu walki socjalno - ekonomicznej.

Bezsprzecznie należałoby utrwalić w dobrej fotografii, lub w malarstwie realizmu socjalistycznego fragmenty Łodzi takie, jak zamieszkałe poddasza przy ul. Kilińskiego 40, jak wnętrza i małe podwórka przy ul. Abramowskiego. Należałoby przywozić wycieczki z całej Polski do Łodzi po to, żeby konkretnymi przykładami zilustrować wykład o sprzecznościach socjalno - ekonomicznych tego miasta miasta wielkiej pracy i wielkiego wyzysku. Idąc ulicami można Łódź czytać, jak wielką, kamienną księgę. Możemy wiele powiedzieć o właścicielach na podstawie wyglądu ich domów. Lecz tego obrazu walki klas nie da się inaczej utrwalić, jak w sztuce, jak w artystycznych czy kronikarskich zapiskach. Ten obraz walki klas powoli zniknie i nikt z nas nie apelowałby chyba o zatrzymywanie go w całości. Już dziś nie przytaczam tu przykładu domów przy ul. Kamiennej 2 i 3, bo zostały one całkowicie od wewnątrz przebudowane. Także ulica Abramowskiego zmienia się, przestaje być świadectwem kapitalistycznego wyzysku.

Łódź w epoce budownictwa socjalistycznego stanie się nowa. Nowa i inna. Na czym polegają zmiany? Na to pytanie, połączone z apelem kol. Timofiejewa o „ujawnienie" planu przebudowy Łodzi, może odpowiedzieć wyczerpująco Biuro Planowania Przestrzennego, może odpowiedzieć ZOR. Wprawdzie przy ul. Nowomiejskiej w Łodzi stoi tablica przedstawiająca nam przyszły wygląd Starego Miasta, lecz widocznie takie rozpowszechnianie planów jest niewystarczające, skoro — jak stwierdzili inżynierowie w swoich wypowiedziach — Stary Rynek odbudowuje się bez nawiązania do jego dawnej architektury.

Nikt nie zdążył zapobiec poważnemu przeoczeniu. Dlaczego tak się stało? Dlaczego projektanci, którzy zaplanowali nowy wygląd Starego Rynku, nie uwzględnili lub zbyt mało uwzględnili jego dawny, zabytkowy charakter. I dlaczego dotąd nie zainteresowali się krytyką podczas trwania dyskusji w „Głosie Robotniczym?"

Dla prostej przyczyny: nie ma ich w Łodzi. Są w Warszawie. Może nie czytują prasy łódzkiej, mając warszawską, może więc naszej dyskusji w ogóle nie dostrzegli.

Czy to jest słuszne?

Nie przemawia przeze mnie „patriotyzm lokalny". Łódź poznałam w roku 1945, tu zamieszkałam, tu w ciszy i spokoju pierwszej wiosny po wojnie napisałam „Dymy nad Birkenau". Patrzę na Łódź obiektywnie. Z tej obiektywnej pozycji próbuję ocenić, czy słuszne jest, że tak na odległość, na dystans przestrzenny i myślowy tworzy się projekty odbudowy i przebudowy Łodzi. Istnieje bardzo poważna obawa, że nie będąc dość mocno z Łodzią związani, urbaniści i architekci warszawscy mogą pracować w oderwaniu od życia wewnętrznego miasta, jego przeszłości i architektonicznego charakteru.

Tutejszy ZOR, to tylko wykonawstwo projektów opracowanych szczegółowo w Centralnym Biurze Projektów i Studiów Budownictwa Osiedlowego w Warszawie. Kiedy po raz pierwszy powiedział mi o tym przedstawiciel ZOR-u, ogarnęło mnie zdumienie. Jakto, dziś, gdy przywykliśmy ulepszić rzecz wykonywaną w czasie jej realizacji, kiedy na bardzo skomplikowanej budowie Teatru Narodowego główny projektant, inż. J. Korski, mówi mi ile cennych rad dają mu robotnicy, którzy podsuwają mu do akceptacji własne pomysły, dziś projektuje się nową Łódź przebywając w Warszawie?

Tu chyba tkwi błąd, nawet niemały.

Warszawski architekt, inżynier Sygalin, pisał w „Nowej Kulturze" o doskonałych rezultatach, jakie daje projektantom bezpośredni kontakt i dyskusja z publicznością na temat projektu przebudowy danej dzielnicy Warszawy. Rozmowy takie, poprzedzone wyjaśnieniami urbanisty i architekta, urządza się w tej dzielnicy, która jest właśnie na warsztacie architektonicznym.

U nas tego kontaktu nie ma. I to jest chyba jedna z przyczyn, dla których tak nieliczne, oraz rzadsze w Polsce zabytki architektury gubimy po drodze. To jest chyba jedna z przyczyn, dla których wszyscy czterej dyskutanci (w tym trzej inżynierowie) wyrażali pewne obawy co do przyszłego wyglądu Łodzi.

Jeżeli moją wypowiedź wolno zakończyć wnioskiem, stawiam wniosek, żeby co rychlej pomyśleć nad formą zbliżenia tych, którzy Łódź projektują, z samym obiektem tego projektowania, z naszą zadymioną Łodzią.

SEWERYNA SZMAGLEWSKA.

Zjazd dziennikarzy i drukarzy

W dniu jutrzejszym zbierze się I Wojewódzka Sprawozdawczo-Wyborcza Konferencja Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw. Konferencja ta, podobnie jak inne konferencje w ośrodkach wojewódzkich naszego kraju, będzie ważnym etapem wzmocnienia spoistości organizacyjnej niedawno powstałego związku. Do tej chwili kierownictwo wojewódzkie organizacji zawodowej pracowników drukarń, redakcji i wydawnictw było tymczasowe. Po dokonaniu wyborów dołowych ogniw organizacyjnych we wszystkich zakładach pracy — jutrzejsza konferencja będzie zamknięciem okresu tymczasowości. Zarząd Okręgu, który zostanie wybrany przez uczestników konferencji, będzie demokratycznym przedstawicielstwem i kierownictwem całej wojewódzkiej organizacji związkowej.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw powstał 11 lutego 1951 r., jako wyraz potrzeb, które dojrzały w przemyśle graficznym i w zawodach z nim związanych. W warunkach Polski Ludowej, która zerwała z przeżytkami kapitalizmu, między innymi z cechami i rozdrobnieniem ruchu zawodowego, był nie do utrzymania stan, jaki został nam przekazany z okresu przedwojennego i który bez większych zmian przetrwał do ostatniego czasu. Polska, która dokonuje niebywałej w dziejach narodu rewolucji kulturalnej, która stworzyła warunki dla wielokrotnego podwyższenia nakładów książek, gazet i czasopism, nie może się obejść bez czynnego udziału w tej wielkiej pracy wszystkich pracowników związanych z wydawnictwami. Dobra książka i dobra gazeta zawsze wymagały harmonijnej współpracy i ofiarności zarówno ze strony autorów i redaktorów, jak i ze strony technicznych wykonawców. W warunkach kapitalizmu niezbędna harmonia współpracy dla wspólnego celu była trudna do osiągnięcia. Wynikało to przede wszystkim z wrogiej masom pracującym treści książek i gazet, wydawanych przez burżuazję. W ustroju demokracji ludowej sprzeczność ta przestała istnieć, są więc wszystkie warunki niezbędne dla zmobilizowania wysiłków zarówno ludzi piszących, jak i robotników dla niesienia prawdy i oświaty w masy, dla przyśpieszenia całkowitego dokonania się rewolucji kulturanej w naszym kraju.

Jednym z wyrazów dojrzewania tych warunków i potrzeb jest powstanie jednolitego związku zawodowego, obejmującego drukarzy i dziennikarzy. Praktyka zdobyta na przestrzeni krótkiego czasu istnienia nowej organizacji zawodowej pozwoliła usunąć wiele sztucznych przegródek, zbliżyła znacznie do siebie pracowników drukarń i redakcji i pozwala wierzyć, że wkład związku do walki o wykonanie planów produkcyjnych będzie coraz większy.

Z okazji obrad konferencji, a więc najwyższej lokalnej instancji związkowej, należy stwierdzić przede wszystkim szereg istotnych braków i niedociągnięć, które mają ciągle miejsce zarówno w przemyśle poligraficznym, jak i w redakcjach, i które wymagają nieustannych wysiłków dla ich usunięcia. Wielkie są zadania, jakie Partia i Rząd w ramach planów państwowych stawiają przed przemysłem graficznym. Wykonanie tych zadań wymaga napięcia wszystkich sił, wielkiej dokładności i punktualności w pracy, nie tylko ze strony drukarń, ale w niemniejszym stopniu i ze strony redakcji. Dla dobra wspólnej sprawy redakcje naszych gazet i wydawnictw muszą znacznie usprawnić swoją pracę, nieustannie podnosić ją na coraz wyższy poziom polityczny i ideologiczny, muszą zlikwidować wszystkie ciążące na nich niemałe grzechy w zakresie terminowości i czytelności przygotowywanych rękopisów.

Wielką troską wszystkich członków związku musi być sprawa estetycznego wyglądu wydawnictw i ich całkowitej bezbłędności. Trzeba przyznać, że w tym zakresie mamy jeszcze w Polsce sporo obciążeń pokapitalistycznych, sporo niechlujności. Dotychczas zdarzają się w naszych gazetach i książkach rażące błędy, zniekształcające nieraz myśl zasadniczą. Wszyscy członkowie Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw muszą wypowiedzieć nieubłaganą walkę temu beztroskiemu nieraz stosunkowi do słowa drukowanego. Jedynie wspólnym wysiłkiem drukarzy i dziennikarzy. redaktorów i korektorów usuniemy braki w tej dziedzinie i przybliżymy się do wspaniałego wzoru prasy bolszewickiej, z której błędy drukarskie zostały całkowicie wyeliminowane.

W okresie przejściowym od powstania nowej organizacji do dzisiejszego dnia sporo do życzenia pozostawiała troska o sprawy bytowe członków związku i o zabezpieczenie ich kulturalnych potrzeb.

Dzisiejsza konferencja, która kładzie kres tymczasowości władz związkowych i która wybierze, zgodnie z wymogami demokracji związkowej, prawdziwe przedstawicielstwo ogółu pracowników przemysłu graficznego, redakcji i wydawnictw, niewątpliwie przyczyni się do dalszego skupiania sił wszystkich członków związku dla walki o wykonanie planów produkcyjnych, walki o najwyższą jakość i bezbłędność druku, walki o wzmożenie opieki nad członkami związku, przychodzenie im z pomocą w ich sprawach życiowych i zaspokajanie ich potrzeb kulturalnych.

Zaniedbania w Urzędzie Pocztowym Łódź 2

W naszej instytucji istnieje jeszcze wiele niedomagań, które utrudniają pracę. Pracownicy zajęci w sortowni listów i w biurach nie mogą podczas upału otwierać okien, gdyż ciągle przejeżdżające wozy pocztowe wznoszą tumany kurzu. Teren można byłoby przecież co najmniej dwa razy dziennie polewać wodą, lecz do tej pory nie otrzymano węży. Oczywiście posiada je straż, ale, niestety, brak „oficjalnego" pisemka dyrekcji. Należy się spodziewać, że nadejdzie ono niebawem.

Furmani, zatrudnieni w naszej instytucji, a rozwożący paczki po mieście, nie dbają należycie o konie. Często przez cały dzień konie nie bywają pojone i po 8 godzinach pracy powracają niezwykle przemęczone. Po uwolnieniu ich z uprzęży biegają po podwórzu w poszukiwaniu wody i nieraz obgryzają korę drzewną. Należy więc jak najrychlej założyć dla nich odpowiednie urządzenia, jak koryta itp.

Sprawami tymi winna zainteresować się dyrekcja.

EDMUND BARAŃSKI
Urząd Pocztowy Łódź 2

T. Sałyga

Jak pobiłem 8 rekordów świata

Spośród zobowiązań lipcowych, podjętych przez naszych sportowców, pragnących wespół ze wszystkimi ludźmi pracy czynem uczcić Święto Odrodzenia Polski, na pierwszy plan wysuwa się Czyn Lipcowy młodego kolarza łódzkiego, Teofila Sałygi, który w dniu 12 lipca ustanowił 8 nowych rekordów świata w jeździe na torze.

Poniżej zamieszczamy artykuł, w którym nasz rekordzista opowiada, jak powziął śmiały zamiar pobicia rekordu świata w biegu 12-godzinnym i co przeżywał podczas swej długiej, samotnej jazdy na torze krakowskim.

* * *

Aby zapoznać czytelników, jak udało mi się zrealizować swój **Czyn Lipcowy**, który kreował mnie na rekordzistę świata, muszę cofnąć się do roku 1950. W roku tym na obozie kolarskim w Krakowie zacząłem interesować się rekordami Polski i świata na długich dystansach. W roku ubiegłym podjąłem też próbę pobicia rekordów Polski na dystansach od 10 do 50 kilometrów. Próba powiodła się. W biegu godzinnym osiągnąłem wynik 41 km 130 m, który w kolarstwie amatorskim zaliczany jest do najlepszych.

Zachęcony tym powodzeniem zacząłem zastanawiać się nad możliwością pobicia dalszych rekordów. Prób tych jednak nie mogłem już podjąć w 1950 roku.

Na początku tegorocznego sezonu postanowiłem zmienić system treningu. Trenowałem dużo mniej niż w latach ubiegłych, a to w tym celu, aby najwyższą formę uzyskać w połowie sezonu. Spotkało mnie z tego powodu wiele przykrości. Będąc pewnym kandydatem na wyścig Praga — Warszawa, w ostatniej niemal chwili dowiedziałem się, że w skład reprezentacji nie wejdę. Głęboko to odczułem. Przeżywałem nawet okres pewnego załamania, ale wreszcie przezwyciężyłem go i przystąpiłem znów do treningów. W wyścigach szosowych począł mnie prześladować pech. Nie przejmowałem się tym jednak, wiedząc z doświadczenia, że to minie. Z niecierpliwością oczekiwałem tylko otwarcia obozu torowców w Krakowie.

Gdy obóz został już zorganizowany, spotkało mnie nowe rozczarowanie. Na obóz nie zostałem powołany... Powołano mnie natomiast na obóz dla szosowców do Warszawy, zorganizowany z okazji III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Zdawałoby się, że wszystkie moje plany pójdą na marne... W Czynie Lipcowym zobowiązałem się pobić rekord 12-godzinny, ale nie światowy, tylko Polski. Tak daleko tylko sięgała moja ambicja. Tymczasem w dziennikach ukazała się wiadomość, że.. zaatakuję rekord świata. Nie było więc wyjścia. Wziąłem się zatem sumiennie do pracy.

Z każdym dniem zacząłem coraz bardziej wierzyć w możliwość pobicia tego rekordu. Na treningach osiągałem dobre wyniki, przejeżdżając od 100 do 200 okrążeń toru. Gdy czułem się już na siłach wysłałem pismo do GKKF w Warszawie z prośbą, aby zwolniono mnie z obozu w Warszawie i przeniesiono do Krakowa. Życzenie moje uwzględniono. W Krakowie miałem jeszcze 10 dni na trening. Te 10 dni solidnie wykorzystałem i ustaliłem dzień startu na 11 lipca.

Muszę nadmienić, że niewielu było takich, którzy wierzyli w moje powodzenie. Nawet wytrawni znawcy kolarstwa mówili sobie na ucho: „zwariował chłopak". Dziesiątego lipca dowiedziałem się, że stadion „Ogniwa", na którym znajduje się tor kolarski, w dniu 11 lipca będzie zajęty, musiałem więc start przełożyć na następny dzień.

11 lipca już od rana panował niesamowity upał. W duchu cieszyłem się, że start przełożyłem na 12 lipca. Po obiedzie przejechałem około 20 kilometrów. Wreszcie przyszedł z niecierpliwością oczekiwany dzień 12 lipca.



Obudziłem się o godz. 5 rano. Do startu miałem więc tylko dwie godziny czasu. O godzinie 6.30 zjadłem śniadanie, później udałem się na badanie lekarskie. Wszystko w porządku.

Nadchodzi godzina startu. Radio podaje czas 6.59. Jeszcze 30 sekund, 20, 10, 5 i... start.

Pomimo tego, że upał panował tego dnia już od rana, od razu narzuciłem sobie silne tempo, dochodzące do 39 km na godzinę. Inżynier Szymczyk starał się nakłonić mnie do zmniejszenia tempa, ale nie usłuchałem go, gdyż obawiałem się, że rekordu nie pobiję.

Po przejechaniu pierwszych 100 okrążeń toru byłem zupełnie świeży. Po raz pierwszy prosiłem o wodę, płucząc nią sobie usta. Na 160 okrążeniu wskutek defektu muszę zmieniać rower. Tracę na tym 25 sekund. Rower Kapiaka jest mniej wygodny od mojego, ale jadę dalej.

Do godziny 9 rano przejechałem już 200 okrążeń. Zacząłem teraz odczuwać pragnienie. Koledzy podają mi wodę i kompot oraz zraszają mnie wodą.

Niedługo potem dowiaduję się, że zbliżam się do 100 km i że rekord Polski na pewno pobiję. Zdopingowany tą wiadomością przez kilkanaście okrążeń jadę szybciej i wreszcie dowiaduję się, że pobiłem rekord Polski o przeszło 5 minut.

Po kilku okrążeniach zaczynam odczuwać kryzys. Szybkość moja zaczyna zmniejszać się o 5 do 6, a nawet 8 sekund na okrążeniu. Jest już po godzinie 10. Zaczynam być głodny, ale nie mogę przełknąć nawet kawałka kurczaka. Posilam się rozpuszczoną w wodzie czekoladą, kompotem i piwem. Temperatura dochodzi do 40 stopni.

Po przejechaniu 150 km byłem przekonany, że pobiję rekord 2-godzinny, ale co będzie dalej?

Czuję, że jadę słabiej, a tu jeszcze 8 godzin jazdy.

Po 5 godzinach, w ciągu których przejechałem dystans prawie równy rekordowi 6-godzinnemu, nastąpił drugi defekt roweru, ale nie rezygnuję z dalszej jazdy. Wreszcie mija 6 godzina.

Z obliczeń sędziowskich dowiaduję się, że, aby zrealizować swój Czyn Lipcowy i pobić rekord świata, muszę jechać w tempie 34 km na godzinę. Stawiam więc teraz wszystko na jedną kartę. Po 7 godzinach jazdy tempo utrzymuję dobre. Doping publiczności dodaje mi sił. Jeszcze jedno okrążenie i pada jeszcze jeden rekord świata. Inż. Szymczyk uśmiecha się z zadowoleniem i każe mi oszczędzać siły, abym wytrzymał do końca. W tej właśnie chwili przeżywałem największą radość w swej karierze sportowej. Nie czułem już zmęczenia. Myśl o realizacji mego śmiałego Czynu Lipcowego dodaje mi nowej podniety.

Mój obiad, który spożywam o godzinie 15 składa się z rosołu z ryżem. Wkrótce po nim dowiaduję się, że pobiłem rekord świata w biegu 8-godzinnym o 1850 metrów. Zbliżam się do 300 km. Rekord na tym dystansie należał do Niemca Mado, a ja go pobiłem o przeszło 3 minuty. A więc pobiłem już trzeci rekord świata. Łzy radości stają mi w oczach. Od 9-godzinnego rekordu dzieli mnie tylko 11 minut jazdy, w ciągu których muszę przejechać 6 km. Wytężam więc siły i przy dopingu publiczności biję go o przeszło 2 km.

Wysiłek ten musiałem okupić skurczem nogi. Przez kilka okrążeń robię sobie masaż, co nie przeszkadza mi pobić po drodze czwartego rekordu świata. W ciągu 10 godzin przejechałem już 340 km 121 m. Do przejechania pozostało mi jeszcze 100 okrążeń. 11-godzinny rekord Amsteina też się nie utrzymał, gdyż w tym czasie przejechałem 372 km 724 m, a rekord świata wynosił 356 km 790 m.

Pod wieczór trybuny zaczęły wypełniać się tłumem publiczności. Do rekordu 12-godzinnego brakuje mi 4 km 35 m.

Gdy byłem już tak blisko realizacji swego śmiałego zobowiązania, które podjąłem, aby 12-godzinnym rekordem świata uczcić Święto Odrodzenia Polski i wyrazić w ten sposób swą wdzięczność naszym władzom państwowym za niezwykle troskliwą opiekę, jaką otaczają nasz sport, a przede wszystkim mój ulubiony sport kolarski — odczułem nagle silny ból głowy. Nie tracę jednak hartu. Przykładając kompresy z zimnej wody i wytężając wszystkie siły zwiększam nawet szybkość. Wśród niemilknących braw ostatnie okrążenie przebywam w 33 sekundy.

Rekord świata w biegu 12-godzinnym został pobity. Zbliżają się ostatnie minuty mego wysiłku. Na stadionie kompletna cisza. Radio podaje czas. Zbliża się godzina 19, jeszcze minuta, 30 sekund...

Rozpoczynam finisz. Słyszę sygnał ukończenia biegu. Wskazówki stoperów zatrzymały się. **W ciągu 12 godzin przebyłem dystans 405 km 662 m.**

Gdy wyprostowałem się nad kierownicą i ujrzałem entuzjazm, jaki zapanował na trybunach, ogarnęło mnie wielkie wzruszenie. Mój trud i wysiłek, jaki włożyłem, aby godnie uczcić drogą dla każdego Polaka rocznicę Odrodzenia Polski, potrafiła wspaniale ocenić publiczność krakowska.

Serdecznie jej dziękuję za gorące owacje i za doping, który w dużej mierze dopomógł mi do realizacji mego Czynu Lipcowego.

WESOŁY GŁOS



Awaria de Gasperi'ego

Z życia supermanów

W stanie Minnesota (USA) obowiązuje zakaz wieszania na jednym sznurze męskiej i damskiej bielizny. Mieszkańcy Minnesoty są bowiem tak bardzo obyczajni, iż obraża ich wstydliwość widok swobodnie kontaktującej się ze sobą konfekcji wewnętrznej płci obojga. Co innego jednak, jeśli na jednym sznurze powiesi się kobietę (Murzynkę) i mężczyznę (Murzyna). To jest dozwolone. To nie narusza bynajmniej amerykańskich dobrych obyczajów...

* * *

W stanie Alabama (USA) nie wolno mężczyźnie uderzyć kobiety laską... grubszą niż dwa palce. Szlachetny ten zwyczaj dopuszcza, oczywiście, wyjątki. Jeśli bowiem kobieta prowadzi się „niemoralnie", tzn. uczestniczy w ruchu obrońców pokoju lub wyraża niezadowolenie z trumanowskiej polityki wojny, głodu i nędzy — wolno, a nawet należy obić ją pałą grubości nogi stołowej.

* * *

W stanie Georgia (USA) jest surowo zabroniona kąpiel w rzece, która znajduje się przy drodze, wiodącej do kościoła. Jeśli jednak członkowie miejscowych Ku-Klux-Klanów mają chęć zanurzyć w tej rzece swoich „przeciwników rasowych i politycznych" (tak, aby nigdy na wierzch nie wypłynęli) — nie jest to bynajmniej uważane za wykroczenie.

* * *

Znacznie ostrzejsze zakazy obowiązują mieszkańców wszystkich bez wyjątku stanów — za granicą. Np. Amerykanom w Trizonii nie wolno inaczej rozmawiać z tubylcami niż na migi, tzn. przy pomocy pięści i kopniaka. Kodeks obyczajowy USA zabrania chłopcom z Chicago i „sonny boys" z Texasu płacić za posiłek w restauracji czy towar w sklepie inną monetą, niż ołowiem (odliczanym z automatów w głowę lub w brzuch). Głębokie poczucie moralności nie pozwala im zamieszkiwać w towarzystwie Niemców, Francuzów, Włochów itp. przedstawicieli „niższych narodowości", wobec czego — przed zajęciem kwatery — przesiedlają ich zawsze przez okno na ulicę.

Najbardziej surowe zwyczaje panują wśród Amerykanów w służbie M. B. Ridgway'a na Korei. Ci po prostu „wstydzą się" zachowywać jak ludzie, mimo iż kształtem do pewnego stopnia ten gatunek przypominają.

Na podstawie danych z „American Weekly", „Time and Tide", „Nürnberger Nachrichten" i „Stuttgarter Zeitung" — zebrał mgr RÓŻDŻKA.

Roztargnienie

Słyszałam, proszę redakcji, że najbardziej roztargnionymi ludźmi są podobno profesorowie wyższych uczelni. Może to i prawda, choć ze swej strony muszę stwierdzić, iż nie widziałam bardziej roztargnionego człowieka, niż konduktor tramwaju ozorkowskiego Nr 2301 (numer służbowy konduktora, a — nie tramwaju). Jechałam akurat tym tramwajem 13 bm., między 9 — a 10 rano i ze zdziwieniem zaobserwowałam, że ów funkcjonariusz elektrycznej komunikacji podmiejskiej pobierał pieniądze od pasażerów, a biletów im albo wcale nie wydawał albo wydawał je nieprzedarte. Dziwna wada pamięci, nieprawdaż? Tym dziwniejsza, że konduktor Nr 2301 nie zapominał jakoś przed tym pogadać kilku słów szeptem z owymi pasażerami...

EUG. GIERCZYK

„Radcy" ze Starzenic

Mimo takich czy innych sarkań, wypominań i zarzutów ludzi złośliwych, nie można powiedzieć, aby zarząd Gminnej Spółdzielni w Starzenicach (z siedzibą w Wierzchlesie, pow. wieluński) nie rozwijał ożywionej działalności. Niewątpliwym zwłaszcza osiągnięciem prezesa Mielczarka, wiceprezesa Olszowca, członka zarządu Korpara oraz sklepowych: Wypycha i Dudka jest umiejętne wiązanie teorii z praktyką. Znalazło to swój wyraz w licznych naradach produkcyjnych, urządzanych przez tych obywateli, a poświęconych doniosłemu problemowi jakości sprzedawanych artykułów.

— Co jest lepsze: nasz salceson czy kiełbasa krakowska? — pytał prezes Mielczarek. — Co bardziej przemawia do konsumenta: czysta czy „z pipermentem"? — głowił się prezes Olszowiec. — Co jest smaczniejsze: czekolada czy ciastka? — zastanawiali się Korpar, Wypych i Dudek.

Aby dyskusja nie była teoretyczna czyli czcza, przeprowadzali na każdej naradzie doświadczenia z wędliną, mięsem, wódką i delikatesami G. S., starannie i „wszechgatunkowo" je wypróbowując. Ta pionierska działalność mająca, rzecz prosta, na oku dobro konsumenta — pociągnęła za sobą pewne drobne koszty, wyrażające się w 1950 r. kwotą 48.000 zł, (w nowej walucie). Oczywiście, władze nadzorcze z właściwą sobie małodusznością gotowe powziąć w stosunku do podobnych wydatków wnioski natury sądowej, że to niby „deficyt", „kryminalne manco" itp. Czyż jednak z tego powodu wolno opuszczać ręce do swoich, a nie GS-owych kieszeni, czyż można zaniechać pożytecznych narad, poświęconych walce o jakość produktów? „Deficyt" nie załamał „pionierów" ze Starzenic.

— Będziemy nadal przeprowadzali nasze cenne doświadczenia z wyrobami masarskimi, monopolowymi itp. — oświadczyli — a kosztami tych doświadczeń obciążymy konsumenta. Przecież narady nasze służą jego dobru.

Tak też i zrobili, podnosząc np. w Dniu Święta Ludowego cenę „ćwiartki" do 28 zł, pobierając w Dniu Święta Dziecka 4 zł za ¼ kg zwykłej kiełbasy itp. Niestety, trzeba to z przykrością stwierdzić, twórcza inicjatywa Mielczarka i spółki nie znalazła życzliwego oddźwięku wśród miejscowego społeczeństwa. Jeden może tylko Kazimierz Duda, zastępca przew. GRN w Starzenicach, znalazł zrozumienie dla tej pożytecznej akcji, biorąc nawet udział w naradach GS-u. Ponieważ atoli „jedna jaskółka nie czyni wiosny", nadzieje ludności Starzenic zwrócone są w stronę, jak to się mówi, czynników wyższych niż GRN.

ST. LEWANDOWSKI

Morowe powietrze

„Na lewo most, na prawo most, a w dole Wisła płynie..." Oczywiście, słowa piosenki dotyczą naszej kochanej stolicy, a nie łódzkiej dzielnicy Karolew. Tutaj — mimo iż dzielnica jest w zasadzie piękna — to sytuacja jest nieco inna: „na wprost jest most (kolejowy) a w dole... kanalik płynie!." Właściwie kanalik — to mało, to po prostu dokuczliwa „kanalia", morowym powietrzem drenowana. Ach, gdyby pomyślny wietrzyk zaniósł któregoś dnia ów aromat do „czynników", od których zależy decyzja zasypania karolewskiego cuchnącego rowu.

AL. KACZMAREK

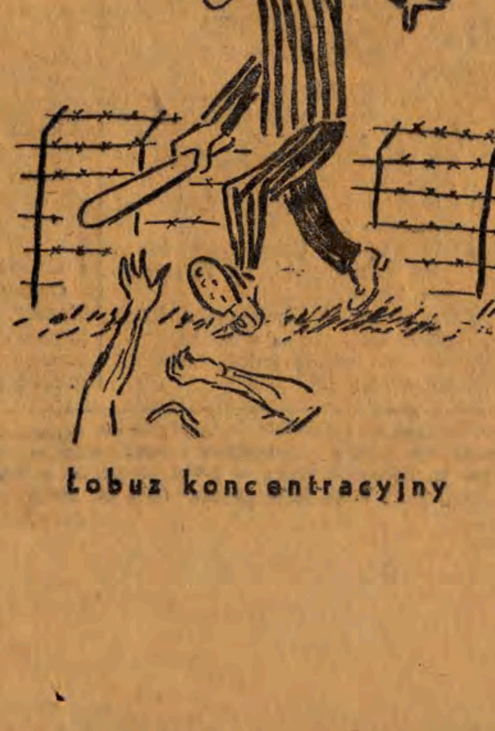
Prawdziwa „nieruchomość"

Jak wiadomo, onego czasu bramy Krakowa zapinano na guziki. Bramy jednakże domu przy ulicy Mazurskiej Nr 6 w Łodzi nawet na guziki nie możnaby zapiąć, ponieważ jej w ogóle nie ma. Nie ma tu również szyb w oknach na klatce schodowej, nie ma światła, nie ma numeru domu itp. Są natomiast butwiejące podłogi, są liczne dziury w ścianach.

Znana piosenka ludowa „o Maćku" powiada: „bo w MAZURZE taka dusza, że choć umrze, to się rusza". O domu jednak przy ul. MAZURSKIEJ nie można tego powiedzieć. Choć bowiem (dom ów) po mału umiera, komitet domowy za mało się rusza. Za mało alarmuje Zarząd Nieruchomości. Choćby o to, aby zmienił swego administratora, który ponoć częściej zagląda do kieliszka, niż do pracy, za którą bądź co bądź pobiera wynagrodzenie.

HELENA LABRYCH

Jak się okazuje Schumacher był nadzorcą w obozie koncentracyjnym w Dachau. (Z prasy)



Łobuz koncentracyjny

Głupich nie sieją...

Ob. Wszędobylski ziewnął, przeciągnął się i pomyślał: — Nudno mi! Trzeba by wykombinować jakiś nowy kawał! — po czym zapalił papierosa, zużywając na ten cel ostatnią zapałkę z posiadanego pudełeczka. Na dnie pudełeczka zauważył jakiś numer. „505" — odczytał głośno. — Już mam! — ucieszył się nagle, uderzając dłonią w czoło. Wziął kapelusz, wdział kalosze i wyszedł na miasto — po zapałki.

Przed kioskiem stało kilka kupujących. Ob. Wszędobylski wziął podane mu przez sprzedawcę zapałki, obejrzał je dokładnie i wysypał zawartość pudełeczka na dłoń, pilnie badając dno.

— Cóż tam ciekawego widzicie, obywatelu? — zainteresował się ktoś, stojący obok.

— A to jeszcze nie wiecie? — Wszędobylski był zadowolony, że manewr się udaje. — Przecież w pudełeczkach od zapałek wybijane są numery. Co 10-tysięczne pudełeczko oznaczone jest numerem 50, lub 500. Szczęśliwy znalazca tych numerów otrzymuje od Monopolu Zapałczanego motocykl, złoty zegarek, rower, lub 1.000 zł. nagrody!

— Naprawdę? — rozmówca był nie na żarty zaintrygowany.

— Naprawdę! — potwierdził żartowniś, oddalając się.

Z daleka obejrzał się. Przygodny znajomy opowiadał coś z ożywieniem spotkanej kobiecie. —

Na drugi dzień Wszędobylski był zdumiony powodzeniem swego „kawału". — Głupich nie sieją — śmiał się ucieszony widokiem poszukiwaczy „szczęśliwej „500-ki". — Sami wschodzą.

WALENTY CZÓŁENKO

Końcowy etap likwidacji analfabetyzmu

Niewielką świetlicę Browaru „Łódzki Zdrój" przy ul. Nowotki 34 szczelnie wypełnili robotnicy. Większość z nich przybyła tu wprost z pracy: rzucają się w oczy granatowe kombinezony i szare fartuchy kobiet z butelkowni. Załoga browaru przeżywa dzisiaj swoje święto — **całkowitą likwidację analfabetyzmu na terenie zakładów.** Dwudziestu ostatnich absolwentów kursu początkowej nauki otrzymuje dziś świadectwa i nagrody książkowe za pilną naukę.

Do stołu kolejno podchodzą słuchacze kursu, którzy jeszcze przed pół rokiem nie umieli czytać ani pisać, a dzisiaj są już świadomymi obywatelami Polski Ludowej.

Ob. Florentyna Koralczak ze łzami w oczach składa w imieniu absolwentów podziękowanie dyrekcji zakładów za opiekę, którą otaczano słuchaczy kursu i dziękuje nauczycielce **ob. Annie Houżwiczko,** za jej niezmordowane wysiłki, wręczając jej zarazem na pamiątkę książkę „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza z dedykacją, wypisaną przez uczestników kursu.

* * *

Do Społecznej Komisji Walki z Analfabetyzmem wpłynęły w tych dniach dziesiątki zawiadomień z zakładów pracy o całkowitym zakończeniu walki z analfabetyzmem na swym terenie. Dumne są to meldunki, świadczące o owocnej pracy całego aktywu, o ofiarnym wysiłku setek nauczycieli, którzy w ciągu dwóch lat nauczyli czytać i pisać ponad 8 tysięcy osób.

* * *

Znajdujemy się już w końcowym etapie walki z analfabetyzmem. Nie znaczy to bynajmniej, że można osłabić tempo tej akcji — wprost przeciwnie. Trzeba pamiętać, że do rozwijającego się stale przemysłu w naszym mieście napływają liczne rzesze ludzi ze wsi, wśród których jest pewien odsetek niepiśmiennych. Należy ich natychmiast kierować na nowo organizowane kursy. **Trzeba także otoczyć troskliwą opieką 8-tysięczną rzeszę absolwentów kursów początkowej nauki, tworząc zespoły dobrego czytania, aby w ten sposób pogłębiać wiadomości ogólnokształcące i zapobiegać wtórnemu analfabetyzmowi.**

W tym celu pełnomocnik do walki z analfabetyzmem powołał służbę społeczną, rekrutującą się spośród nauczycieli, aktywistów społecznych i zawodowych, którzy sprawować będą pieczę nad pobierającymi początkową naukę i zespołami dobrego czytania. **W Łodzi służba społeczna obejmować będzie ponad 1.600 osób.** Jej zadaniem będzie również dopilnowanie, aby rady zakładowe najrychlej przeprowadziły wśród absolwentów kursów rekrutację do klas wstępnych szkół dla pracujących.

Z początkiem roku szkolnego Wydział Oświaty otwiera w naszym mieście 25 nowych szkół dla pracujących, przy czym w klasach wstępnych ponad 2.500 miejsc zarezerwowanych zostanie dla absolwentów kursu początkowego nauczania.

Musimy pamiętać, że pełna likwidacja analfabetyzmu na terenie naszego miasta zależy w znacznym stopniu od właściwej postawy aktywu społecznego i związkowego, który powinien dołożyć wszelkich starań, aby usunąć tę fatalną spuściznę ustroju kapitalistycznego — analfabetyzm.

bie.

Czytelnicy piszą

Zmienić godziny dowozu wody

Dużym udogodnieniem dla mieszkańców ul. Płockiej oraz ulic pobliskich, na terenie których nie ma dostatecznej ilości studzien, jest dostarczanie wody przy pomocy specjalnych samochodów — „cystern".

Jednak wodę przywozi się jedynie w godzinach przedpołudniowych, co jest wysoce niedogodne dla ludzi pracy, powracających z zajęcia po godzinie 16. Nie są oni wówczas w stanie zaopatrzyć się w wodę.

Czy nie można byłoby przynajmniej dwa razy w tygodniu dowozić wodę między godziną 16 a 18? To umożliwiłoby powracającym z pracy zaopatrywanie się w wodę.

F. ANDRZEJEWSKA

Odpowiedzi Redakcji

Rada Kobieca ZBM Nr 2. — Przeciwko ob. Maślikowskiej sporządzono doniesienie karno - administracyjne za niedostateczne czuwanie nad złym psem.

Ob. J. G. — Dyrekcja zakładu powinna ustalić z kierownictwem przedszkola dni, w które odbywają się zebrania, ażeby dziecko można było zabierać później.

W. Dalecki — Zarząd Nieruchomości wyjaśnia, iż materiał na wykonanie koniecznych robót może być dostarczony, jednak resztę robocizny muszą pokryć sami lokatorzy.

W. Latocha. — Zwróćcie się do kierownika Ilewicza, dzielnica I, Zarządu Nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej Nr 110.

Lokatorzy domu przy ul. Starorudzkiej Nr 44. — Remont Waszej nieruchomości został powierzony firmie Jan Romanowski, ul. Żeromskiego 24.

Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wkrótce rozpocznie swą normalną działalność

Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna, mieszcząca się tymczasowo w kilku ciasnych pokoikach na trzecim piętrze domu przy ul. 22 Lipca 5, jest placówką młodą, powstałą w pierwszej połowie tego roku. W chwili obecnej przeprowadzany jest remont budynku przy ul. Napiórkowskiego 10, dokąd po zakończeniu robót Stacja zostanie przeniesiona.

W Państwowym Zakładzie Higieny szkolą się praktycznie **kadry naukowe dla jego potrzeb.** Po „przeprowadzce" Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna rozpocznie już normalne zajęcia, które obejmą **całokształt zagadnień sanitarno - epidemicznych na terenie miasta. Będą tu więc uruchomione oddziały: bakteriologii, badania środków żywności, inżynierii sanitarnej oraz sanitarno - epidemiologiczny.**

Celem działalności Stacji jest **podniesienie stanu sanitarnego naszego miasta,** który pozostawia jeszcze dużo do życzenia, zapobieganie epidemiom przez czuwanie nad należytą czystością zakładów wytwarzających środki spożywcze, barów, jadłodajni, mleczarń itp., zabezpieczanie przed chorobami zakaźnymi. **Prowadzone tu będą również prace z zakresu higieny żywienia, mające na celu podniesienie jakości posiłków w stołówkach, jadłodajniach i barach.**

Co robimy w niedzielę?

W znacznym stopniu uzależnione to jest od pogody. Chociaż w ciągu ostatnich kilku dni padał deszcz, to jednak już wczoraj wyraźnie się ociepliło i PIHM zapowiada na niedzielę rozpogodzenie.

O ile zatem pogoda dopisze, podobnie jak i w ubiegłych tygodniach tysiące łodzian opuści miasto, udając się do pobliskich miejscowości letniskowych.

Obok znanych i często odwiedzanych przez niedzielnych wczasowiczów okolic w pobliżu Łodzi są i takie, które nadają się doskonale na urządzenie do nich wycieczek, a dotąd nie zyskały sobie popularności. Do takich miejscowości można zaliczyć Hutę Dłutowską k/Pabianic. Położona jest wśród pięknych lasów i łąk, przy czym lasy obfitują w grzyby i wszelkiego rodzaju jagody. Opodal szosy bełchatowskiej przepływa rzeczka i znajduje się tu kilka stawów doskonale nadających się do kąpieli.

W tę niedzielę PTTK również organizuje dwie wycieczki turystyczno - wypoczynkowe. Pierwszą do źródeł Bzury przez lasy łagiewnickie. Zbiórka chętnych na Placu Wolności Nr. 14 o godz. 7.45. Druga wycieczka prowadzi przez Lutomiersk do Kazimierza i Wrzącej. Zbiórka na Placu Wolności Nr. 1 o godz. 7.45.

Coraz więcej ulic przyłączonych do sieci kanalizacyjnej

W bieżącym roku w naszym mieście zwiększy się sieć kanalizacyjna o 14 km, a wodociągowa o 4 km. Większość robót została już wykonana. Obecnie przeprowadzane są prace kanalizacyjno - wodociągowe na ul. Przędzalnianej, Napiórkowskiego, Curie-Skłodowskiej i Targowej (od ul. Stalina do Fabrycznej).

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowo - Kanalizacyjnych przystąpi wkrótce do robót na ul. Kopernika, A. Struga, Łąkowej, W. Wróblewskiego i Wólczańskiej.

Dzieci łódzkie na II turnusie kolonii letnich

Rozpoczął się już drugi turnus **kolonii letnich. Ponad 15 tysięcy dzieci łódzkich wyjedzie na wypoczynek, dla nabrania sił i zdrowia do kilkudziesięciu ośrodków kolonijnych i uzdrowisk.**

Od 23 lipca Łódź opuściło już 8.000 młodzieży.

Od dzieci tych otrzymujemy listy, w których opowiadają o swych wrażeniach i radościach podczas pobytu na koloniach.

* * *

Dzieci łódzkie z I Szkoły TPD, przebywające na koloniach w Gąskach koło Koszalina, nadesłały nam następujący list:

„Kolonia nasza mieści się tuż nad morzem. Po przyjeździe na miejsce przez kilka dni nie mogliśmy korzystać z kąpieli, gdyż nie zostały jeszcze wytyczone miejsca, dostępne do pływania. Myśleliśmy wówczas ze smutkiem, że trzeba będzie zrezygnować z kąpieli. Lecz oto pewnego dnia zawitali do nas żołnierze, którzy dowiedziawszy się o naszym kłopocie, natychmiast sprowadzili morskie boje ostrzegawcze, a następnego dnia rozpoczęli ich zakotwiczanie. Gdy wracaliśmy z przedpołudniowej wycieczki, spotkani po drodze oficerowie - saperzy powiedzieli nam, że kąpielisko jest już gotowe. Nasi przyjaciele - żołnierze pracowali przy silnym sztormie, aby szybciej ogrodzić nam teren do pływania. Zapraszaliśmy często tych miłych znajomych do naszego obozu. Wracając po swych zajęciach samochodem ciężarowym — odwiedzali nas, aby pograć z nami w piłkę, lub pogawędzić na temat wydarzeń bieżących, albo ostatnio przeczytanych książek. W obozie nie mówiliśmy o nich inaczej, jak „nasi żołnierze".

DZIEŃ ŁODZI

DZIECI WRACAJĄ Z KOLONII LETNICH

Dziś wracają dzieci IX Gimnazjum i Liceum na Dworzec Kaliski z kolonii Glinnik o godz. 6.34.

W dniu jutrzejszym wracają dzieci ze szkoły podst. Nr 28 z kolonii Teofilów — o godz. 21.55 na Dworzec Łódź-Chojny.

WALNE ZGROMADZENIE PRZEDSTAWICIELI PSS

W niedzielę dnia 29 lipca o godz. 9 w lokalu PZPR przy ul. Południowej 11 odbędzie się walne zgromadzenie przedstawicieli PSS, na którym złożone zostanie sprawozdanie z działalności za rok 1950 i plan pracy na rok 1951 oraz dokonany zostanie podział nadwyżki za rok 1950 i wybór nowych Rad Nadzorczych.

ZAPISY DO TECHNIKUM MECHANICZNEGO

W Państwowym Technikum Mechanicznym im. Teodora Duracza, przy ul. Sienkiewicza 88-94 znajduje się jeszcze 100 wolnych miejsc dla dziewcząt pragnących uczęszczać do Technikum Mechanicznego. Nauka w Technikum trwa 4 lata i daje po ukończeniu szkoły tytuł technika-mechanika, czy technika-technologa oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie.

Zapisy przyjmuje oraz bliższych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godz. od 9 do 14.

Egzaminy wstępne odbędą się dnia 28 sierpnia.

DYŻURY APTEK

na dzień 28 (sobota)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Stalina 50, Srebrzyńska 67, Piotrkowska 25, Al. Kościuszki 48.

na dzień 29 (niedziela)

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Napiórkowskiego 41, Al. Kościuszki 48.

Numery telefonów Pogotowia Ratunkowego: 104-44, 135-15, 117-11.

25 motocyklistów zaniesie jutro do Poznania dumny meldunek młodzieży łódzkiej

Przez wyniki w pracy do wyników w sporcie, przez uprawianie sportu do zwiększonych wyników w pracy — oto hasło, które stale przyświeca naszemu ruchowi sportowemu.

Przykładem zdecydowanej, niezłomnej woli walki o pokój naszych sportowców i ścisłego powiązania naszego ludowego sportu z produkcją jest sztafeta, która z okazji III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie wiezie meldunki o zrealizowanych zobowiązaniach produkcyjnych, podjętych przez młodzież.

Dzisiaj przybywają do Łodzi sztafety motocyklowe, które przywiozą meldunki o zrealizowaniu zobowiązań przez młodzież Kutna, Łęczycy, Ozorkowa, Zgierza, Łowicza, Skierniewic, Rawy Mazowieckiej, Brzezin, Wielunia, Sieradza, Zduńskiej Woli, Łasku, Tomaszowa, Piotrkowa, Radomska, Pabianic i Rudy Pabianickiej. Meldunek o wykonaniu zobowiązań, podjętych z okazji Zlotu w Berlinie przez młodzież łódzką, złoży dziś o godzinie 18 na akademii centralnej w Młodzieżowym Domu Kultury sztafeta piesza, która około godziny 17.30 wyruszy sprzed Zarządu Łódzkiego ZMP (ul. Piotrkowska 262).

Nazajutrz, w niedzielę, meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych przez młodzież łódzką (Łodzi i województwa), zawiezie do Poznania sztafeta, składająca się z 25 motocyklistów łódzkich, członków ZMP.

Sztafetę łódzką żegnać będą niewątpliwie tłumy naszej młodzieży, która w ten sposób zadokumentuje jeszcze raz swą nierozerwalną więź z całą postępową młodzieżą świata w jej walce o pokój i socjalizm.

Centralne Mistrzostwa Wsi

W sierpniu br. odbędą się Centralne Mistrzostwa Wsi w lekkoatletyce oraz w siatkówce. Zawody te będą generalnym przeglądem sportu wiejskiego przed Spartakiadą.

Centralne Mistrzostwa Wsi w siatkówce rozegrane będą w gromadzie Bralin, w pow. Kępno woj. poznańskiego, w dniu 5 sierpnia rb. Mistrzostwa w lekkoatletyce zorganizowane zostaną w dniach 18 i 19 sierpnia br. w Aleksandrowie Kujawskim, woj. bydgoskiego. W zawodach tych weźmie udział ponad 510 czołowych sportowców wiejskich.

Po zakończeniu Centralnych Mistrzostw Wsi, zawodnicy najlepszych zespołów powołani zostaną na 3-tygodniowy obóz kondycyjny do Przemyśla.

Obecnie trwają ostatnie przygotowania do Centralnych Mistrzostw Wsi. Odbyły się już wszędzie eliminacje powiatowe, a do końca bież. miesiąca zakończone zostaną eliminacje wojewódzkie.

Zespoły wyróżnione w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich otrzymają nagrody w postaci sprzętu sportowego.

Powrót lekkoatletów z Moskwy

We czwartek 26 bm. w godzinach wieczornych przybyła z Moskwy do Warszawy ekipa lekkoatletów polskich, która na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury i Sportu bawiła w Związku Radzieckim, biorąc udział w spotkaniu lekkoatletycznym ZSRR — Polska — Rumunia.

Na dworcu powracających lekkoatletów powitali przedstawiciele GKKF z sekretarzem Skrzypkiem na czele oraz rektor AWF — Kosman.

Z dworca zawodnicy odjechali do Akademii Wychowania Fizycznego.

Porażka piłkarzy „Dynamo"

MOSKWA. — W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR, niespodziankę sprawili piłkarze WWS (Moskwa), wygrywając z Dynamo (Tbilisi) 1:0. Jest to trzecia porażka drużyny Dynamo w drugiej rundzie rozgrywek.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Spartak (Tbilisi) zwyciężył Torpedo (Moskwa) 2:0, a Torpedo (Gorki) zremisowało z Zenitem (Leningrad) 1:1.

W rozgrywkach prowadzi nadal CDSA — 31 pkt. przed Dynamo (Tbilisi) — 28 pkt.

Rozrywki umysłowe (20)

KRZYŻÓWKA

Do kratek krzyżówki należy wpisać poziomo i pionowo po czternaście wyrazów polskich, mających identyczne znaczenie w języku rosyjskim.



Określenia wyrazów:

Poziomo: 2) Narząd powonienia. 4) Tytuł poematu, napisanego przez poetę rosyjskiego Lermontowa. 5) Skorupiak. 8) Partia tenisa. 10) Kuglarz, magik, czarodziej. 12) Zadowolony, kontent. 14) Niepohamowany strach, popłoch. 15) Uczony zajmujący się nauką o budowie organizmu ludzkiego i zwierzęcego. 16) Kryta stocznia do budowy i naprawy okrętów. 17) Rzeka w ZSRR, wpadająca do Zatoki Tazowskiej. 19) Przyjaciel Adama Mickiewicza. 20) Budynek mieszkalny. 22) Rodzaj łóżka wiszącego (z siatki lub płótna). 23) Nazwa choroby.

Pionowo: 1) Maść kosmetyczna do pielęgnacji włosów. 2) Rzeka przepływająca przez województwo łódzkie, dopływ Warty. 3) Płyn wyciśnięty z owoców. 6) Rodzaj męskiego głosu. 7) Nazwa choroby. 8) Ogród owocowy. 9) Nerwowy skurcz twarzy. 10) Przegrana w szachach. 11) Ciało nie posiadające własnej objętości, ale dążące do nieograniczonego rozprężania się. 12) Liczebnik. 13) Rzeka w ZSRR, wpadająca do Morza Azowskiego. 18) Przyjemny zapach. 20) Podarunek. 21) Kwiat.

Czytelnicy, ubiegający się o nagrody, winni wypełnić następujące warunki:

a) wpisać do krzyżówki wszystkie żądane wg określeń wyrazy,
b) odszukane wyrazy polskie napisać po rosyjsku, zamieniając litery alfabetu łacińskiego na odpowiednie litery alfabetu rosyjskiego,
c) rozwiązanie zadania nadesłać pod adresem naszej redakcji w terminie do dnia 29 lipca br. z dopiskiem na kopertach: „Dział Rozrywek Umysłowych".

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki przewidziane są do rozlosowania wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązanie zadania Nr 18

Dopływ Wisły — **BZURA,** „**BURZA**" — książka napisana przez Ilię Erenburga.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 18 wylosowały następujące osoby:

1) Ob. Danuta Rumińska, Łódź, ul. Jana 30.
2) Ob. Wanda Choroś, Łódź, ul. Rydzowa 27.
3) Ob. Barbara Domaracka, Piotrków Trybunalski, ul. Mickiewicza 32.
4) Ob. Zygmunt Kowalewski, Łódź, ul. Skierniewicka 4 m. 13.
5) Ob. D. Jakuszewska, Łódź, ul. Ogrodowa 12.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 15.15 na stadionie „Włókniarza" przy Al. Unii — pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz".

Niedzielne imprezy sportowe

Godz. 10 na stadionie „Włókniarza" przy Al. Unii — zawody lekkoatletyczne Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" z udziałem najlepszych lekkoatletów z całej Polski.

Godz. 11 na boisku Widzewa przy ul. Armii Czerwonej — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy „Widzewem" a „Włókniarzem" z Chodakowa.

Godzina 17.30 na stadionie „Włókniarza" przy Al. Unii — spotkanie piłkarskie o wejście do drugiej ligi pomiędzy „Włókniarzem I B", a CWKS I B.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA SOBOTĘ, 28 LIPCA 1951 ROKU.

11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 Dziennik, 12.15 Przerwa, 13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.30 „Zmierzch" — opow. St. Żeromskiego, 14.30 Koncert Orkiestry ŁRPR, 15.30 Audycja dla dzieci — Wiersze Marszaka. 16.00 Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy. 16.05 Audycja T. P. P. R. 16.20 Koncert rozrywkowy. 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 Dziennik. 17.05 Reportaż. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Koncert z Pragi. „Jelonek i syn". 18.15 Audycja sł.-muz. 18.45 Felieton tygodniowy. 19.00 Koncert muzyki ludowej, 19.25 Audycja literacka. 20.00 Dziennik. 20.30 „Przy sobocie po robocie". 21.45 Muzyka taneczna. 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Reportaż z III Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Sopocie. 22.35 Gra Orkiestra Taneczna Polskiego Radia. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10

PROGRAM NA NIEDZIELĘ, 29 LIPCA 1951 ROKU.

6.00 Dziennik, 6.20 Polskie melodie ludowe, 7.00 Dziennik, 7.20 Muzyka, 8.00 Wiadomości poranne, 8.10 Melodie operetkowe i rozrywkowe, 8.50 Audycja SKRK, 9.00 Muzyka organowa, 9.30 „Od kolebki przez życie", 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.05 Skrzynka ogólna, 10.20 „Poezja i muzyka", 11.00 Muzyka, 11.20 „Atak radzieckiej łodzi podwodnej na „Tirpitza", 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.04 Przegląd czasopism, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 „Z historii ruchu robotniczego", 13.35 Koncert, 14.15 „Od naszych korespondentów", 14.25 Koncert rozrywkowy, 14.55 „Realizujemy Plan 6-letni", 15.15 Audycja dla dzieci, 16.00 Utwory skrzypcowe, 16.20 Koncert życzeń dla delegatów na Zlot Berliński, 16.40 Audycja Ligi Kobiet, 16.50 „Nowoczesne oświetlenie", 17.00 Dziennik, 17.20 Koncert, 18.00 Audycja rozrywkowa, 18.30 „Od melodii do melodii", 19.20 Koncert Chopinowski, 20.00 Dziennik, 20.30 „Poemat Pedagogiczny" — fragm. sztuki M. Stehlika, wg. powieści A. Makarenki, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.40 Węgierskie utwory popularno - naukowe, 23.00 Ostatnie wiadomości.

TEATRY i KINA

POWSZECHNY 28 i 29 bm. — godz. 19.15 — „Grzesznicy bez winy".
MUZYCZNY 28 i 29 bm. — godz. 19.15 — „Czardaszka".
MAŁY 28 i 29 bm. — godz. 19.30 — „Wodewil Warszawski czyli Śluby Murarskie".
LETNI 28 i 29 bm. — godz. 20 — „Mąż i żona".
OPERA ŚLĄSKA 28 — godz. 19 — „Carmen".
29 — godz. 15 — „Casanova". — godz. 19.30 — „Fontanna Bachczyseraju".

BAJKA — „Zasadzka", dod. „Opowieść o magnesie", godz. 18, 20.
BAŁTYK — „Złote jezioro", godz. 16, 18, 20.
GDYNIA — „Program Rozmaitości" Nr 24-51, PKF, Nr 31-51, godz. 17, 18, 19, 20, 21.
„Kopciuszek", godz. 16.
MŁ. GWARDIA — „Król Lavra" — program składany, dod. „Słoneczna polana", godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Skarb", godz. 18, 20.
POLONIA — „Śpiew jest pięknem życia", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Milcząca barykada", godz. 18, 20.
REKORD — „Tchórz", godz. 18, 20.
ROBOTNIK — „Dwaj panowie F", dod. „W lasach północy", godz. 16, 18, 20.
ROMA — „Wiosna w Sakenie", dod. „Korea oskarża", godz. 18, 20.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Śmiali ludzie", dod. „W kraju socjalizmu" Nr 10-50, godz. 19.
STYLOWY — „Zabawna historia", godz. 18, 20.
ŚWIT — „Musorgski", godz. 18, 20.
TATRY — „Cztery serca", dod. „Wiosna w górach", godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Śpiew jest pięknem życia", godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — „Pustelnia Parmeńska" II seria, godz. 16.30, 18.30, 20.30.
ZACHĘTA — „Wesołe zawody", dod. „Maj pracy, walki, pokoju", godz. 18, 20.

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 13—14, sekretarz-odpowiedzialny — w godz. 13—12. Telefony: redaktor naczelny — 215-14, zastępca redaktora nacz. — 218-22, sekretarz odpowiedzialny — 219-60, Dział partyjny — 216-18, Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42, Dział wydań prowincjonalnych — 223-29, Dział miejski i sportowy — 234-21 wewn. 8 i 11, Dział ekonomiczny — 218-11, Dział rolny — 256-81, wewn. 9, Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10, Redakcja nocna — 188-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 78, tel. 222-21. Administracja — 269-43, Dział ogłoszeń—Łódź, Piotrkowska 184a, tel. 111-56 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86 III p. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź ul. Żwirki 17, tel. 228-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł. 5 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł. 1.85 — przyjmuje PPK „RUCH".

D-2—20349